

PRUSZKOWSCY WICEMISTRZOWIE POLSKI



Foto - SP nr 4 w Pruszkowie

Zapraszamy na s. 18 i 19



Oglądaj na s. 12



Szukaj s. 23



powiat pruszkowski
nieskończone możliwości



PŁYWALNIA SMS PRUSZKÓW

- ✓ GODZINY OTWARCIA: PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA 6:30-21:30
- ✓ PRZECZ CAŁY DZIEŃ DOSTĘPNE TORY DLA PŁYWANIA INDYWIDUALNEGO
- ✓ GRUPOWA ORAZ INDYWIDUALNA NAUKA PŁYWANIA
- ✓ AQUA AEROBIC

PŁYWALNIA SZKOŁY MISTRZOSTWA SPORTOWEGO
GOMULIŃSKIEGO 4 PRUSZKÓW

22 - 29 55 222
22 - 29 55 221



OTRĘBUSY
PIEKARNIA • CUKIERNIA

Szukaj s. 23



TAURI
BIURO TURYSTYCZNE

Szukaj na s. 21



NAGOŚĆ



Foto - Mirosław Kalinowski

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto autor - rzeźby z Galerii Bargello we Florencji

Za oknem typowa szaruga jesien-
na. Szukam w myślach czegoś, co
by mogło ją choćby na moment
rozjaśnić, rozświetlić... Może moje roz-
ważania o „nagości” sprzed kilkunastu
lat mogłyby wprowadzić do niej trochę
światła?...

„Dlaczego w całym świecie zwierząt tylko
człowiek przejawia zwykle niechęć przed
całkowitym obnażaniem się, pokazywaniem
w pełnej nagości. Jednocześnie tę nagość
pragnie oglądać, podziwiać, gdy mieści się

ona w bliskich mu kanonach piękna. Skąd
ta sprzeczność?

Trudno też zrozumieć, dlaczego jedne
części ciała zakrywa się (nawet na plaży), a
innych nie. Kto zdecydował, że piersi kobie-
ty mają być zakryte, a męskie niekonieczn-
ie?

Pełną nagość akceptujemy powszechnie
jedynie w sztuce i to dopiero od czasów
Renesansu. To, co przez stulecia było nie
do pomyślenia, nagle zyskało niebywałą
rangę. Artyści dosłownie oszaleli na punk-
cie nagości (niech to będzie ostrzeżenie
dla wszystkich zbyt gorliwych nadzorców
moralności). W Luwrze oglądałem niegdyś
cykl obrazów Rubensa, pokazujących sceny
z życia Marii Medycejskiej, królowej Francji.
Najdłużej zatrzymałem się przed płótnem
zatytułowanym „Nauczanie Marii”. Zgadnij
przyjacielu, kto m. in. edukuje młodzieńką
księżniczkę?... Nie domyślisz się, jeśli nie
widziałeś obrazu... Są to trzy piękne nagi
kobiety - zapewne Gracie, boginie wdzięku,
piękna i radości, patronki sztuk pięknych i
rękodzieła. Pomyślałem, że współczesnym
kobietom, próbującym za wszelką cenę
upodobnić się do mężczyzn, przydałyby się
czasem takie nauczycielki.



Okno na Planty



Foto - Henryk, Tomasz Kaiser

**Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz,
kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.**
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.

Imieniny

Niewiele imion występuje w naszym ka-
lendarzu tylko raz do roku. W grudniu,
to między innymi biblijni rodzice, czyli
Ewa i Adam. Ich święto wypada na dodatek w
Wigilię, jest zatem nie do przeoczenia.

Czwartego dnia wspomnianego miesiąca
obchodzimy św. Barbary, patronki górników,
których w czasach słusznie minionych fetowano
niezliczoną ilością akademii i bankietów. Nie ukry-
wam, że sam czerpałem korzyści z owych imprez,
bo z resortowej kasy płynęły środki by każdej czę-
ści oficjalnej, przemowom, orderom, awansom to-
warzyszyła część artystyczna. Pamiętam kuriozalny
dość występ w kopalni soli w Wieliczce. Suto zasta-
wione stoły z jadłem i napitkami umieszczono tuż
obok widowni, zatem przedstawiciele górniczego
stanu obwieszani medalami i znużeni bełkotem
notabli czekali niecierpliwie już tylko na biesiadę,
a tę opóźniali jacyś całkiem zbędni artyści. Atmos-

fera gęstniała, a moje piosenki wcale nie czyniły
jej bardziej przyjazną. Wreszcie w trakcie któregoś
refrenu usłyszałem polecenie wydane przez legen-
darną pracownicę krakowskiej Estrady Marię Kwie-
cień. Brzmiało: „Panie Andrzeju proszę natychmi-
ast przestać grać!”.

Dziś o gałęzi przemystu związanej z fedrowa-
niem mówi się z mniejszym entuzjazmem, a pa-
tronka górników funkcjonuje jeszcze w ludowej
przepowiedni sprawdzającej się z niebywałą
dokładnością. „Gdy Barbara po wodzie, Boże
Narodzenie po lodzie” i odwrotnie. Swoją drogą
mroźne przyszypane śniegiem Święta byłyby nie
od rzeczy.

Za zgodą Vis à Vis

Oto link do gazetki bieżącej Vis à Vis:

<https://zvis2.wordpress.com>

Do wydań archiwalnych to:

<https://zvis.pl>



W moich spotkaniach ze sztuką przedstawi-
enia nagich kobiet i mężczyzn dostarczyły mi
wielu niezwykłych doznań. Szczególniej rzeźby
— greckie, rzymskie, renesansowe, barokowe,
klasykistyczne; rzeźby świeckie, sakralne i
sepulkralne; na placach, w fontannach, pała-
cach, kościołach i na cmentarzach. Przeżyłem
kilka prawdziwych olśnień, jak choćby w spot-
kaniu z „Dawidem” Michała Anioła, z Wenus z
Milo i Wenus Eskwilińską. Ta druga, mniej zna-
na Wenus, dosłownie zagroziła mi drogę w
Muzeum Kapitolińskim wiele lat temu podczas
jednego z moich pierwszych pobytów w Rzy-
mie. Przystanąłem urzeczony i onieśmielony
jej pięknem. Coś podobnego przeżyłem dwa

lata temu na cmentarzu Campo Santo w Pizie..
Grób Ottaviano Fabrizio Mossotti wieńczy
przepiękna rzeźba nagiej kobiety w nieco provo-
kacyjnej pozie, emanująca zmysłowością, siłą
swoich kobiecych wdzięków.

Z rzeczy współczesnych wielkie wrażenie
zrobiła na mnie kompozycja żeliwnych rzeźb
Antony’ego Gormleya na plaży w Crosby koło
Liverpoolu. Sto naturalnej wielkości nagich
postaci ludzkich patrzy w stronę morza, jakby
w oczekiwaniu na coś. Na cud, znak od Boga?...
Rzeźby w Crosby najlepiej kontemplować
podczas odpływu albo o zachodzie słońca. Sta-
jemy się wówczas uczestnikami wydarzenia o
charakterze na wskroś religijnym”.

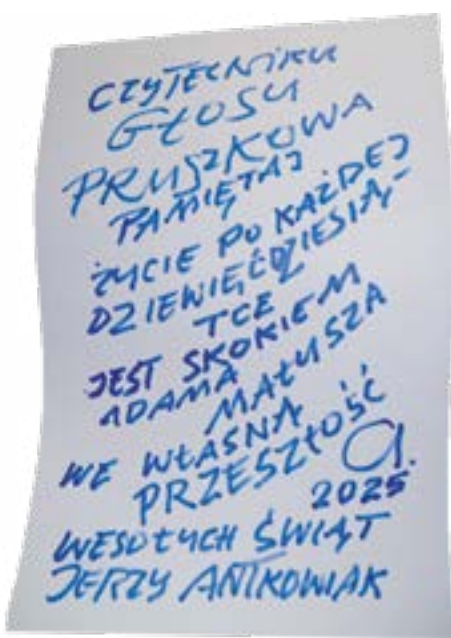


MODA MŁODYCH GNIEWNYCH MKNIE DO GWIAZD... MODA RETRO KOCHA ZAUŁKI WIELKICH MIAST



Foto - Tomasz Pacyna

Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Foto - obrazy autora





Awaria rzeczywistości



Foto - Mirosław Kalinowski

Tekst & rys. - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Grudzień zaczął się zupełnie normalnie – czyli źle. Budzik zadzwonił, ale ja nie zadzwoniłem z powrotem, tylko udawałem, że nie jestem w domu. Sztuczka działała średnio, bo budzik uparcie powtarzał dzwonięcie, a ja powtarzałem, że mnie nie ma. Aż tu nagle rozległ się huk. Nie taki zwykły huk, że coś spadło w kuchni albo Staś przewrócił się pod drzwiami. To był huk bardziej metafizyczny, jakby ktoś w piwnicy świata doszedł do wniosku, że ten model rzeczywistości już nie jest wspierany i trzeba go zrestartować.

Wyskoczyłem z łóżka, a właściwie to wypadłem, bo nogi nie chciały współpracować. W tym momencie do mieszkania wparował Staś, nie pukając jak zwykle. – Widziałeś? – zapytał z błyskiem w oku. – Co niby miałem widzieć? – No awaria! – Staś machnął ręką jak magik, który zaraz wyciągnie królika z pustej lodówki. – Wszystko na dole się zepsuło. Czas płynie, ale w jedną stronę tylko do południa. Po południu płynie wstecz. Od wczoraj. Zmroziło mnie. – Tzn. jak wstecz? – No normalnie – Staś wyjął piwo (tradycyjnie moje) – Wczoraj wypilem trzy. Potem czas się odwrócił i odzyskałem jedno. Trochę się zakrzusiliśmy, ale działa. – Staś, to niemożliwe.

– Niemożliwe? – Staś podszedł do stołu i rzucił na blat słone paluszki. Jeden z nich powoli zaczął cofać się do opakowania, jakby postanowił jednak wrócić do domu rodzinnego. – To są jakieś jaja – wyszeptalem. – Jaja też. Rano smażyłem jajecznicę, a po południu jajka z powrotem były w skorupkach. Usiedliśmy. A raczej usiedliśmy MY, bo krzesła odmówiły współpracy i same podeszły pod nasze tyłki, jakby uznały, że muszą nam pomóc. Zanim zdążyłem dojść do siebie, zadzwonił telefon. – Tak? – odebrałem ostrożnie. – Dzień dobry, tu Infolinia Rzeczywistości. Informujemy, że w pańskim regionie występują chwilowe zakłócenia logiki. – Proszę pani... – Jestem sztuczną inteligencją. Proszę mi nie mówić „pani”.

– Dobrze. Proszę SI, co się właściwie dzieje? – Wystąpił błąd składni świata. Prosimy nie wykonywać gwałtownych ruchów, nie próbować zmieniać decyzji podjętych przed południem, nie skakać do tyłu i nie całować kogokolwiek na próbę. – Dlaczego? – Bo może się pan cofnąć w czasie o trzy sekundy i pocałować kogoś zupełnie innego. – Aaa... kiedy to minie? – Gdy rzeczywistość skończy aktualizację. Zaplanowano na około 2:17 w nocy. Ale nie mogę zagwarantować, że godzina nie ulegnie zmianie, bo czas właśnie ulega zmianie. Rozłączyła się. Spojrzałem na Stasia. – Słyszałeś? – Ja coś słyszałem, ale głównie bulgot – odpowiedział, zerkając na piwo, które zaczęło... zamykać się. Piana wracała do środka, kapsel powoli wstawał z podłogi i przyczepiał się do butelki jak pies wracający do pana.

– Stachu... to jest niepokojące. – Nie no, ja to bym się przyzwyczaił. Człowiek pije jedno, a odzyskuje drugie – Staś popił to, co zdołał jeszcze łknąć, zanim butelka całkiem się odnowi. Nagle zapadła cisza. Absolutna. Telefon padł. Kuchenka wyłączyła się sama. Nawet zegar na ścianie odwrócił wskazówki i zaczął udawać, że nie wie która

godzina. I wtedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Ale nie tak zwyczajnie. Dzwonek rozbrzmiał trzy razy, a potem... cofnął się i zabrzmiął dwa razy, a potem jeden. Otworzyłem. Za drzwiami stał mężczyzna ubrany jak monter, ale zamiast torby z narzędziami trzymał... walizkę z narzędziami do naprawy sensu. Tak było napisane na etykiecie. – Dzień dobry, Rzeczywistość serwis – przedstawił się – Dostaliśmy zgłoszenie, że wam tu się świat rozkleił. Staś wstał jak uczeń w podstawówce, któremu kazano recytować wierszyk. – Panie, czas nam się cofa! – No, to standard w grudniu – machnął ręką serwisant. – Ludzie robią podsumowania roku, system się zawiesza. Ale trzeba sprawdzić, czy nie ma przecieków.

– Jakich przecieków? – zapytałem. – Z równoległych rzeczywistości. Czasem coś wypłynie. Raz byliśmy u takiego, co mu się w łazience otworzył odpływ do świata, gdzie żyją inteligentne karaluchy i zbierają podatki. Serwisant stanął na środku pokoju, klęknął, przyłożył ucho do podłogi i powiedział: – No tak myślałem. Macie nieszczelność przy logice przyczynowo-skutkowej. – Czyli co? – Czyli może się zdarzyć, że najpierw coś podniesie się a dopiero potem wam to coś wam spadnie. Albo że uderzycie się w łokieć, zanim przejdziecie obok stołu. – A można to naprawić? – Można, ale trzeba przeprowadzić tzw. reset aksonów lokalnych. Procedura jest szybka, ale może wystąpić chwilowa utrata zdrowego rozsądku. – A u Stasia będzie różnica? – zapytałem. Serwisant popatrzył na Stasia, którego butelka piwa właśnie zaczęła przeistaczać się w... zielony ogórek. – Nie, on już chyba po utracie – stwierdził serwisant.

Po dziesięciu minutach dziwnych stuknięć, szurania i mruczenia pod nosem serwisant wstał. – No, powinno działać – powiedział – Jakby coś dalej się psuło, to proszę zgłaszać przez portal awa-

rii metafizycznych. I pamiętać: rzeczywistość też ma limit na grudzień.

Wyszedł a my staliśmy oszołomieni. Czas wrócił do normalnego przepływu. Butelka Stasia znowu była butelką. Paluszki leżały tam, gdzie powinny.

Po chwili Staś powiedział: – A jak ja teraz sprawdzę, czy mi się to piwo nie cofnie jutro?

– Nie sprawdzaj. – No ale może będzie działać? Chociaż odrobinkę? – Staś. Nie kombinuj z rzeczywistością. Grudzień i tak jest wystarczająco niestabilny.

Staś westchnął, usiadł i powiedział: – A ten serwisant... skąd on wiedział, że jestem po utracie zdrowego rozsądku?

– Stachu, ty jesteś znakiem diagnostycznym. – Jakim?

– Jak Staś działa normalnie, to znaczy, że świat jest nienormalny. Chwilę się zastanowił, wzruszył ramionami i otworzył piwo (to które wróciło do normalności).

– No to już wszystko rozumiem – podsumował. A ja tylko spojrzałem przez okno. Na ulicy biegał kot. Ale od tyłu. I jakoś nie byłam pewien, czy serwisant rzeczywiście wszystko naprawił.

Komentować można na:
www.piorkiemtomkas.blogspot.com



REKLAMA



Profesjonalni całym sercem

Środowiskowy Ośrodek Pomocy Społecznej w Brwinowie wspiera od 30 lat mieszkańców w trudnych sytuacjach. Tworzy go zespół zaangażowanych ludzi, którzy pomagają innym nie tylko „z głową” – profesjonalnie, z ogromną wiedzą i doświadczeniem – ale przede wszystkim „z sercem”, empatią, życzliwością i wiarą w człowieka.



W ramach Środowiskowego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brwinowie działają dziś działy: świadczeń, finansowo-księgowy, wspierania rodziny (prowadzący łącznie aż pięć świetlic – w Brwinowie oraz Mosznie, Otrębusach i Żółwinie), pomocy środowiskowej, usług społecznych oraz Klub Senior+, w którym seniorzy znajdują przestrzeń do spotkań i podejmowania wspólnych aktywności.

– Istotą pomocy społecznej jest zmiana – podkreślała dyrektor Joanna Dzierżba na konferencji zorganizowanej z okazji 30-lecia ŚOPS. Zmieniają się przepisy, zmienia się ŚOPS jako instytucja, ale chodzi też o zmianę zachodzącą w życiu osób, których wspierają pracownicy ŚOPS. – Chcemy pomóc ludziom tworzyć ich piękne, dobre życie – podsumowuje dyrektor Dzierżba, która podobnie jak inne osoby z jej zespołu, nie traci energii do działania mimo stykania się na co dzień z trudnymi sytuacjami. Za codzienną pracę i zaangażowanie podziękowali wszystkim burmistrz Arkadiusz Kosiński i jego zastępcy – Sławomir Walendowski i Jerzy Wysocki. Słowa uznania przekazały też w imieniu Rady Miejskiej w Brwinowie wiceprzewodnicząca Natalia Niewiadomska-Pasieka i przewodnicząca komisji społecznej Adrianna Olczak. Za lata dobrej współpracy dziękowała prezes Brwinowskiego Stowarzyszenia Rodzin Abstynenckich „Szansa” Grażyna Jaworska.

Lista sukcesów odniesionych przez ŚOPS jest bardzo długa. Obok wyróżnień uzyskiwanych przez instytucję i jej pracowników jest też uzyskanie certy-

fikatu jakości CAL oraz rekomendacja Najwyższej Izby Kontroli, które wskazała w swoim raporcie działania ŚOPS jako przykład dobrych praktyk w zakresie wsparcia dziecka i rodziny. Dyrektor Joanna Dzierżba jest równie wysoko ceniona w środowisku pomocowym – działa w Radzie do Spraw Polityki Rodzinnej i Demograficznej przy Ministrze Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i jest przewodniczącą Mazowieckiego Forum

Jak niestereotypowo potrafi działać Środowiskowy Ośrodek Pomocy Społecznej, pokazują nie tylko akcje wymagające dużej mobilizacji (np. pomoc obywatelom Ukrainy uciekającym przed wojną), ale też przykład współpracy z Wojciechem Smarowskim, twórcą filmu „Dom dobry”. Jak mówi sam reżyser, w świat kobiet dotkniętych przemocą wprowadziła go Patrycja Zalewska-Mandes z ŚOPS. To dzięki niej, osoby, które doświadczyły przemocy, opowiedziały mu swoje historie, co miało kluczowy wpływ na film. Po obejrzeniu filmu „Dom dobry” nie warto jednak doszukiwać się w nim fragmentów prawdziwych historii, lecz przypomnieć sobie to, o czym dyrektor Joanna Dzierżba przypomina często: bardzo cienka linia dzieli tych, którzy korzystają lub nie korzystają z pomocy społecznej. Choroby, uzależnienia, przemoc czy samotność dotyczą osoby niezależnie od wieku, statusu społecznego i majątkowego. Za pomocną dłoń wyciągniętą do nich ze strony ŚOPS – szacunek i wdzięczność.



Więcej informacji na stronach:

www.sops.brwinow.pl
fb.com/sops.brwinow



**RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I WIELU DOBRYCH DNI W NOWYM ROKU
ŻYCZĄ CZYTELNIKOM „GŁOSU PRUSZKOWA”**

**PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ
SŁAWOMIR RAKOWIECKI**

**BURMISTRZ
GMINY BRWINÓW
ARKADIUSZ KOSIŃSKI**

OBRĄZ W. CHRZANOWSKIEGO „KOŁĘDNICY”
ZE ZBIORÓW MUZEUM SZTUKI LUDOWEJ W OTRĘBUSACH



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15
Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07
pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00
Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

Istniejemy od 32 lat

OSTEOPATIA! BEZ LEKÓW SKUTECZNE USUWANIE BÓLÓW



D.o. mgr JAKUB GÓRNICKI

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na wydziale Medycyny Osteopatycznej. Uzyskał dyplom w prestiżowej uczelni medycznej w Anglii.

Bardzo ceniona i uznawana przez lekarzy metoda pomocy w bólach:

- ostrych, przewlekłych i nagłych nerwobólach,
- pourazowych (powypadkowych),
- barku, kolan i kręgosłupa,
- „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”,
- zespoły bólowe u kobiet w ciąży i po porodzie,
- naciągnięcia, drętwienia, zaburzenia czucia.

Likwidowanie trudnych klinicznie schorzeń latami leczonych bez skutku

Każdy zabieg bardzo wspomaga układ trawienny, nerwowy i krążenia poprawiając homeostazę

To ogromna SZANSA dla osób, które nie mogą być operowane lub chcą operacji uniknąć

Pierwsza wizyta konsultacyjna, aby ustalić możliwość pomocy lub przeciwwskazania – jest BEZPŁATNA

Janina Iwańska - „Naprawdę nie myślałam, że mogę przeżyć” c.d.



Spotkanie byłych więźniarek, Janina Iwańska stoi druga z lewej, w środku Irena Wincenciak Gorzędowska. Ze zbiorów prywatnych

Ależ to musiała być radość

Jak tylko przeczytali list, to od razu, brata za frak, ale nie wiedzieli, gdzie mnie szukać, bo napisałam, że jadę do Warszawy, a domu w Warszawie już nie było. Po powstaniu ludzie, którzy przeżyli, a chcieli nawiązać kontakt z rodziną czy z innymi osobami, to w bramach, które najczęściej ocalały – domy były zawalone, spalone, ale te solidne bramy stały – przybijali kartki z wiadomościami o sobie. Jak wróciłam, to oczywiście poszłam na Żytnią do domu, domu nie było, ale brama stała. Wszłam do tej bramy, zobaczyłam kartki sąsiadów, znajomych. Szukałam wiadomości zostawionych dla mnie, nie ma, już miałam wyjść, kiedy rzucił mi się w oczy charakter pisma mojej mamy – przybił ją kartka przyklejona na samym końcu bramy, a na niej: „Jasia, ojciec wrócił, mieszkamy teraz na Pańskiej u cioci Małgosi”. Na Pańskiej pół mieszkania było zawalone, pół się zachowało i wszyscy, którzy wrócali z wygnania, a ich domy były zniszczone, szli na Pańską. Poszłam i ja. Cio-cia bardzo się ucieszyła, bo też nic o mnie nie wiedzia-ła. Umyła mnie, nakarmiła, zrobiła mi jakieś posłanie i powiedziała, żebyśmy się położyła, odpoczęła. Spałam ze dwie doby. Jak następnego dnia moi rodzice przyjecha-li, usiedli nade mną, nie szli spać, tylko siedzieli i cze-kali, aż się obudzę, bo chcieli, żebyśmy po otwarciu oczu od razu ich zobaczyła. Tak się odnaleźliśmy. Zamieszka-liśmy w tych gruzach potwornych, zawalonych. W mieszkaniu kuchnia była zawalona, tylko pokój ocalał. Dawniej na Pańskiej były domy z dwoma wejściami, jednym kuchennym dla służby i drugim dla państwa. Z frontowej klatki schodowej wchodziło się do salonów, a z podwórka, z oficyny do kuchni. Jak przyjeżdżały baby ze wsi z masłem, jajkami czy innymi rzeczami, to tymi drzwiami kuchennymi wchodziły. Wszyscy, którzy przyjeżdżali, to tak się pokotem kładli u cioci. Potem się szukało jakiegoś dachu nad głową. Moi rodzice znaleźli w tym samym domu, po drugiej stronie takie lokum. Z oficyny wchodziło się kuchennymi drzwiami do kuchni, z kuchni do przedpokoju, do ubikacji, następnie do po-koiku dla służby, dalej były szerokie drzwi na salony dla państwa. Jak się te szerokie drzwi otworzyły, to się od razu wyłatywało na Pańską róg Jana Pawła, tam gdzie teraz jest budynek z logo Mercedesa na górze. Tam zamieszkaliśmy zaraz po wojnie. Dom był do połowy zwalony – żeby wejść na podwórko do oficyny, trzeba było wejść do sklepu, z sklepu do bramy, z bramy na podwórko i dopiero na klatkę schodową. Tam mieszka-liśmy dosyć długo. Przrydnia siostra mojego ojca, która już wcześniej była w Warszawie, mieszkała na Wiśniowej i tam, na Wiśniowej przy Rakowieckiej, był dom też częściowo zburzony, ale nie całkiem. Cio-cia nam powiedziała, że niektóre mieszkania są pozaj-mowane przez takich szmuglerów, szabrowników, co chodzą po Warszawie, kradną różne rzeczy, mieszka-nia zajmują na magazyny tych kradzionych rzeczy. Ona upatrzyła jakieś mieszkanie, gdzie ciągle meble wnosili albo wynosili. Powiedziała ojcu: „Słuchaj, ty pracujesz, jesteś takim pełnowartościowym obywatелеm, po-wiedź u siebie w pracy, że nie masz gdzie mieszkać, a wiesz, że są mieszkania, które są pozajmowane na magazyny, niech ci je dadzą”. Ojciec tak zrobił. Powie-dział u siebie w pracy, że tak okropnie mieszkamy, że córka wróciła z obozu, a są mieszkania, które zajmują

na magazyny kradzionych rzeczy. Jakoś tym pozarzą-dzali, wtedy to tak jeszcze można było wszystko, że ten człowiek dostał nakaz i musiał opróżnić mieszka-nie, wtedy my się wprowadziliśmy. Na Pańskiej mieli-śmy kuchnię z pokojem, a tu wchodziliśmy do dużego przedpokoju, z tego przedpokoju do pokoju, dalej była ściana z rozsuwanymi drzwiami i kolejnym pokojem. W kuchni mieszkał kto inny. Jak była jakaś balanga, to się rozsuwało drzwi i się robił salon z dwóch pokoi, ol-brzymia sala balowa. Przy tych rozsuwanych drzwiach stała moja kozetka, na której spałam, i wisiał taki gruby wełniany kilim na całą ścianę, bo jak tylko dostaliśmy to mieszkanie, zanim ten kilim się powiesiło, rozsunę-liśmy dywan na całą ścianę, bo dom był tak zniszczony. Jak teraz tam jadę, to widzę, że odbudowali ten dom, bo to był przed wojną nowoczesny budynek. Na Mokotowie zawsze były takie ładne domy. Odbudowali te zniszczo-ne salony, ludzie je sobie poremontowali i mieszkała jedna rodzina. Przedtem to mieszkaly dwie rodziny w kawałku tego mieszkania. Tam mieszkaliśmy długo, maturę tam zdawałam, na studia poszłam. Ale było tak, że nie mieliśmy centralnego ogrzewania, wody ani ubikacji. Jak się chciało iść do ubikacji czy po wodę, to trzeba było spytać sąsiadki, czy można wejść do jej kuchni czy do ubikacji. Ale ponieważ mieliśmy ciocię w tym samym domu po drugiej stronie klatki schodowej, a ciocia miała całe mieszkanie, bo tamta część była nie-zniszczona, to do cioci chodziliśmy się umyć. Jak trze-ba było wodę, a sąsiadki nie było, to się od niej wodę brało. Nie było tak źle. Potem się okazało, że jeszcze na drugim piętrze jest takie samo mieszkanie, tylko nie ta nasza część pokojowa, ale ta kuchenna, też za-jęta przez jakichś kombinatorów. I ciocia swoją siostrę przyrodnią, siostrę mojego ojca, która też mieszkała w gruzach z dziećmi na Woli, umieściła. Trzy spo-kręwnione rodziny w jednym domu mieszkały. Potem zamieniliśmy mieszkanie. Jakaś babka mieszkała na Grzywny z siostrą, miały dwupokojowy lokal z kuchnią i łazienką, w łazience był gaz, można było się umyć, wykąpać w wannie. Ona się z tą siostrą ciągle kłóciła. Ktoś jej powiedział, że może by się z nami zamienia na mieszkanie. Ona przyszła do nas, zobaczyła, że my tak cierpimy, nie mamy gazu ani nawet pieca, tylko w przedpokoju stała koza, na której się grało i gotowało, z rurami, które ciągle trzeba było czyścić. Moja mama bez przerwy te rury czyściła z sadzy. I ona się zgodziła na zamianę. Szczęśliwa przyszła, uwolniła się od tej siostry. My tam poszliśmy, bo kuchnia, łazienka, gaz, piec, ale niestety mieszkanie było w amfiladzie, to zna-czy, wchodziło się do przedpokoju, gdzie była kuchnia i nasz pokój, wielkości tego pokoju, a przez ten pokój się przechodziło do drugiego pokoju, gdzie mieszkała ta siostra. Żeby przejść do ubikacji czy wyjść z mieszkania, ona musiała przez to nasze mieszkanie chodzić. Mój ojciec strasznie się denerwował, bo nieraz przyszedł po pracy zmęczony, rozebrał się, w kalesonach siedział, zanim mama obiad mu podała, a tu ona wchodzi, wy-chodzi, obca kobieta. To było denerwujące. Długo tam mieszkaliśmy. Potem ten dom zaczął się walić, ona do-stała mieszkanie, bo w jakiejs instytucji pracowała, to dawał mieszkanie, i się wyprowadziła. Dom zaczął się walić, podtemplowali go słupami. W tym czasie mój brat się ożenił, urodził mu się syn i w takim pokoju

przejęciowym mieszkaliśmy w sześć osób – rodzice, ja, brat, bratowa i dziecko.

Skorzystałam studia i zaczęłam pracować w labora-torium w Szpitalu Wojskowym na Koszykowej, wtedy jeszcze Szaserów nie było, tylko Koszykowa. Byłam taka potrzebna, niezbędna, więc pierwsza rzecz, to załatwili mi telefon, bo wtedy telefonów tak nie było. Jeden się chciał ożenić ze mną, bo miałam telefon. Pracowałam na cały etat na Karowej, w laboratorium szpitalnym, i na pół etatu na Koszykowej, w wojsku. Całymi dnia-mi pracowałam. W wojsku zaczęły się jakieś zapisy na mieszkania. Tam poznałam siostrzenicę pana Spychal-skiego, który wtedy był ministrem obrony Narodowej. Kiedyś zaprosiłam ją do siebie, ona przyszła i mówi: „Jezu, jak ty tak możesz mieszkać”, ja na to: „Co mam zrobić, jak nie mam mieszkania”. Potem jakoś tak było, że na Karowej dostali przydział mieszkań i ja się dowie-działam o tym pierwsza. Poleciałam do Ministerstwa Zdrowia, oni mi dali przydział na to mieszkanie, z tym że jak to mieszkanie już się wybudowało, to się okaza-ło, że to jest M3, a ja jestem M1 i nie mogę tego miesz-kania dostać, muszę je oddać, a dostanę kawalerkę na zamianę. Poszłam wtedy do szpitala na Koszykową i zaczęłam płakać, że już się tak cieszyłam, że mam mieszkanie, nareszcie będę samodzielna, a teraz się okazuje, ja mam trzydziestą parę lat, jestem nieroz-wojowa, nie mogę już mieć dzieci i takiego mieszka-nia. Wtedy ta Ewa powiedziała: „Pogadam z ciotką”, czyli doną Spychalskiego. General był ministrem, ale w domu rządziła pani Spychalska. Ewa pogadała z ciotką, ciotka poszła do ministerstwa, wzięła jakie-ś oficera i mnie, razem poszliśmy do Ministerstwa Zdrowia. Ona powiedziała, że jestem niezbędna dla wojska, w ogóle dla ojczyzny, beze mnie to wszystko się zawali, byłam w obozie, miałam gruźlicę, jak wró-ciłam z obozu, i że mnie się należy dodatkowy metraż. Ten major dostał na piśmie, co ma mówić, przegadał ich i oddał mi to M3.

Na Karowej

Tak. To już był 1963 rok, dwadzieścia lat po wojnie, a te dwadzieścia lat mieszkaliśmy w gruzach.

Kiedy Pani zaczęła mówić o swoich wojennych doświadczeniach?

Dopiero niedawno. Długo nie byłam po wojnie w Oświęcimiu. Zaczęłam jeździć dopiero później. Teraz też nie jeżdżę co roku, tylko od czasu do czasu. Moi rodzice na początku lat 50. pojechali do Oświęcimia. Była wycieczka od mojego ojca z pracy do Oświęcimia i do Krakowa. Mama z nim pojechala. Wtedy to muzeum wyglądało zupełnie inaczej niż teraz, bo tam jeszcze były włozy, war-koce, walizki, buty. Teraz też tam są, ale nie tyle. Oni pojechali na ten wycieczkę, chodzili po tym obozie, żeby zobaczyć, gdzie byłam. Byli ciekawi, jak tam żyłam. Nic nie zapamiętałi, obeszli cały ten obóz, wrócili do domu i o nic się mnie nie pyta-li, ja ich też nie pytałam, jakie wrażenia. Przez trzy dni w ogóle nic nie wspominali, tylko mama co jakiś czas na mnie patrzyła, jak siedzieliśmy przy stole i jedliśmy obiad, widzę, że żyjeży lecą, pytam: „Czy coś się stało?”. „Nie...”. Od czasu do czasu mnie tak gaskała po głowie. Po jakichś trzech dniach powiedziała do mnie tak: „Ty wiesz, my z ojcem widzieliśmy w Oświęcimiu twoje warko-cze”, ja na to: „Mamo, to nie były moje warkocze, przecież tam była góra tych warkoczy, wszystkim obcinałi”. „Ale my widzieliśmy twoje”. Oni tak się przejęli tymi moimi warkoczami, że przez trzy dni nie mogli rozmawiać na ten temat. Też to wtedy bardzo przeżyłam.

GRUDZIEŃ W MUZEUM DULAG 121

6.12. godz. 15:00 – Żyć! Iść! Wyjść! Śladami Mi-rona Białoszewskiego po powstańczej Warszawie – wykład prof. Agnieszki Karpowicz (UW).

7.12. godz. 14:00 – Dawne ozdoby świąteczne (warsztaty) – Rodzinne Niedziele z Historią w Muzeum Dulag 121.

Więcej informacji: www.dulag121.pl

Stepan Bandera Narodowy bohater Ukrainy

się wielu faszystowskich organizacji terrorystycznych, które w końcu doprowadziło do ujęcia prawie wszyst-kich członków związanych z zamachem przy ulicy Foksal.

W międzyczasie śledzono wyjątkowo zacieklego, ukraińskiego zakapiora - ouenowca Nykote łebed-zia, który zaraz po zamachu uciekł przekraczając granicę Czechosłowacji, a następnie, o dziwo, po-wrócił niespodziewanie do Polski. Wyczuwając być może w Czechosłowacji niebezpieczeństwo, uciekł ponownie do Polski, a potem do Wolnego Miasta Gdańska, gdzie pod skrzydłami Abwehry działała przy Politechnice Gdańskiej silna agentura OUN. Tymczasem śladami łebedzia podążał wydelego-

pórtora roku śledztwa, prokuratura polska zażąda-ła od Kanady ekstradycji zarówno Maciejki, jak i Konowalca, oraz szefa sztabu OUN Ricko Jarego, ale bezskutecznie.

Był 25 maja 1935 roku. W Sądzie Okręgowym w Warszawie, w Sali Kolumnowej Pałacu Paca przy ulicy Miodowej - obecnie mieści się tam Minister-stwo Zdrowia, rozpoczął się proces Stepana Ban-derę i jego 23 osobowej bandy siepaczy oskarżo-nych o zamordowanie ministra Pierackiego. Proces toczył się przez 8 tygodni. W tej ohydnej zbrodni działała cała zakonspirowana szajka członków OUN, którzy w następstwie intensywnego śledz-twa kontrwywiadu wojskowego i policji polskiej, wszyscy prawie znaleźli się po kluczem.

Podczas tego śledztwa ujawniono kierowniczą rolę najgłębiej zakonspirowanego bossa całej OUN w Polsce, jej przewodnika krajowego, prawej ręki samego Konowalca – Stepana Bandery. W tym procesie nazwisko Bandery padło publicznie po

W roku 1959 prasowe agencje zagraniczne donosiły, że 15 października w Monachium, w tajemniczych okolicznościach został otruty, podobno cyjan-kiem potasu, Stepan Bandera, przywódca ukraińskich faszystów - prowidyk oddziałów mordujących podczas wojny ludność polską, żydowską i rosyjską. Bandera był bezpośrednim wykonawcą rozkazów hitlerowskiego przestępcy wojennego Helmutha Oberlaendera - członka Einsatzgruppen SS na Wschód, i pełniącemu w latach 50. funkcję ministra w RFN. Jak pisała ówczesna prasa niemiecka, m.in. Die Welt, oraz Frankfurter Allgemeine Zeitung: „Kilka minut po zamachu, leżącemu Bandere znalazła na klatce schodowej i dającego słabe oznaki życia, jego żona - Jarosława Opariwśka”. Jednak Bandera zmarł nie odzyskawszy przytomności. Miał 50 lat. Niemieccy lekarze stwierdzili zawał serca, choć nikt w to nie wierzył.



wany do pościgu sierżant polskiej policji śledczej ze Lwowa - Dmytro Buben, notabene Ukrainiec z pochodzenia (wybrany celowo).

Ścigany Łebedź, po krótkim pobycie w Gdańsku wsiadł na statek i odpłynął do Swinemunde (Swi-nojścia) - ówczesne terytorium III Rzeszy. Nie wie-dział, że cały czas jest śledzony i że prześladowca depcze mu po piętach, podążając za nim jak cień. W Swinoyściu sierżant Buben wrócił się o pomoc do konsula polskiego - Jego Ekscelencji Sztarka. Na jego interwencję policja niemiecka, o dziwo, na-tychmiast aresztowała Łebedzia.

I tu następuje moment zgola nieoczekiwany - niemiecki radca kryminalny Gotfryd Opitz zarządził wydanie ukraińskiego przestępcy politycznego w ręce władz polskich. Łebedź został zakuty w kaj-danki i przewieziony natychmiast na lotnisko, a potem niemieckim samolotem do Warszawy. W toku dalszego śledztwa okazało się, że nikt spośród aresztowanych nie był bezpośrednim zabójcą z uli-cy Foksal. Był nim młody bojowiek OUN ze Lwowa, Ukrainiec, niejaki Grzegorz Maciejko, przescholony i wyznaczony przez Konowalca. W rezerwie czekał Stepan Bandera. Przygotowując się do zamachu, Maciejko mieszkał w Pruszkowie-Zbikowie pod Warszawą, ale najpierw przez kilka dni w prywat-nym domu noclegowym w Warszawie, potem w Milanówku i Podkowie Leśnej. Stale zacięrał za sobą ślady, i zmieniał adresy, bowiem miał taki rozkaz od swoich moccodawców z Berlina. Wywiad i rozpoznania w Warszawie prowadził Łebedź oraz jego narzeczona Daria Hnatkiewska. Po dokonany zamachu na polskiego ministra, unikając obstawio-nych przez policję dworców kolejowych, Maciejko uciekł piechotą do Lublina a stamtąd pojechał do Lwowa. Później, po kilku dniach przekroczył grani-cę Czechosłowacji. W rezultacie znalazł się w Ka-nadzie, głównie, choć nie jedyniej ostoi na całym świecie chroniących Ukraińców, nawet do dziś. Po

otrzymali wieloletnie wyroki, najmniejszy Zarycka, która też w niedługim czasie wyszła na wolność. Wszystkich oskarżonych osadzono w więzieniu we Wronkach, i w Berezie Kartuskiej.

Wkrótce po wyroku warszawskim zginął w Berli-nie od bomby, główny prowidyk OUN – Eugeniusz Konowalec. W związku z czym pierwsze miejsce stworzyło się dla Bandery. Ale tenże siedział we Wronkach. I teraz uwaga: OUN postanowił wykraść Bandere z więzienia! Ale spisek się nie udał i od tego czasu Bandera był specjalnie strzeżony. Drzwi do jego celi zmieniono na pancerne, i zaopatrzone oprócz specjalnego zamka, w kilka potężnych kłódek. Dodatkowo kraty okna oznaczono malując od zewnątrz na żółty kolor, dla strażników ze wzieży, by widzieli, gdzie siedzi potencjalny uciekinier.

Tymczasem zbliżała się wojna. Bandere oraz dziesiątki więźniów przeniesiono do innych za-kładów karnych m.in. do Breście. Teraz Bandera spodziewał się, że przyszłość może przynieść mu wolność i wcale się nie mylił. Rachuby go nie za-wiodły. 13 września 1939 roku został oficjalnie zwolniony i wypłynął ponownie na powierzchnię brei w okupowanym przez hitlerowców Lwowie.

Pod komendą sturmbannfuhrera SS Oberlaen-dera, Bandera staje na czele hitlerowskiej policji „Nachtigall”, składającej się z różnego rodzaju mę-tów, ludzkich gnid i morderców. Pierwszą większą akcją „słowiczej policji” było masowe wymordo-wanie więźniów we Lwowie. W roku 1942, kiedy Niemcy hitlerowskie ruszyły na ZSSR, dla bande-rowców otworzyła się nowa droga działania prze-stępczego. Oóż nie byli oni użyty w walce fron-towej. Ich nową specjalnością stało się masowe mordowanie Żydów w gettach, rzezie ludności polskiej, kobiet i dzieci po wsiach, mordowanie ludności ukraińskiej opierającej się hitlerowcom, egzekucje i tortury wykonywane z wyrafinowanym okrucieństwem (patrz film polski „Ogniomistrz Ka-leri” Petelskich, lub książkę „Łuny w Bieszczadach” – Gerharda z 1959 roku. Z banderowców zor-ganizowano specjalną policję w obozach jeńców radzieckich (sowieckich) znegacującą się nad nimi w sposób okrutny – odcinanie toporem kończyn i wyłupianie oczu. Znają ich także ziemie polskie, zwłaszcza getta w różnych miastach, m.in. Warsza-wa podczas Powstania, a zwłaszcza Wola.

Rzecznader ciekawa, że hitlerowscy sprzymie-rzcy zawiędl nadzieję Stepana Bandery. Zamiast budować „Wielką Ukrainę” - zorganizowali po pro-stu niemiecką kolonię na ukraińskich ziemiach. W swojej zachłanności nie darowali nawet nazwom wprowadzając w ukraińskich miastach nazwy nie-mieckie, alłisi stosowali je przecież w całej pod-bitej Europie.

Pod koniec 1942 roku, Bandera „zbuntował się”. Siedział nawet rok w hitlerowskim więzieniu we Lwowie, po czym wywieziono go do obozu kon-centracyjnego w Rzeszy do Sachsenhausen, gdzie przebywał do 1944 roku. Podobno był więźniem specjalnie traktowanym. Ale zbyt głęboko tkwił w służbie hitleryzmu, zbyt liczne wiązały go zbro-dnie, żeby mógł stać się kimś więcej, niż posłusznym oprawcą. Po wyjściu z obozu, przywrócony do łask, służył wiernie jako prawa ręka Oberlaendera do końca wojny i ...później.

Po kapitulacji Niemiec, Bandera schronił się w za-chodniej strefie okupacyjnej i jakimś cudem uniknął odpowiedzialności za popełnienie w ciągu wielu lat zbrodnie. Tymczasem w Niemczech Zachodnich coraz częściej słychać było głosy domagające się usunięcia ministra Oberlaendera ze stanowiska (przypomnę - jest rok 1959) i wytoczenie mu pro-cesu jako przestępcy wojennemu. W tym procesie Bandera byłby cennym świadkiem koronnym. Można się było obawiać, że na procesie, skończyłby mimo woli, powie zbyt wiele. Ale procesu nie doczekał. Otruty jak szczur, na schodach, skończył marnie, być może z ręki swoich chlebowadów. Choć prawdy chyba się nigdy nie dowiemy...

W 2010 roku, był prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz uhonorował pośmiertnie Stepana Bandere nadając mu tytuł: Bohatera Ukrainy za jego zasługi dla niepodległości ojczyzny.

Grzegorz Przybysz - dziennikarz, publicysta, regionalista. Foto - Wikipedia

P.S.

Świetny artykuł o Banderze. Dodam, że zamordo-wany minister Bronisław Pieracki uchodził za poten-cjalnego kandydata na premiera, a warszawską ulicę Foksal przemianowano po jego śmierci na ulicę jego imienia.

OUN zamordowała ministra Pierackiego jako „od-wet” za pacyfikację Małopolski Wschodniej – akcji policyjno-wojskowej zarządzanej przez Piłsudskiego w 1930 r. w odpowiedzi na fałs sabotaży i terroru ukraińskich nacjonalistów w Galicji Wschodniej (wo-jewództwa lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie – od Lwowa po Stanisławów, a bezpośrednio skut-kiem zamachu była decyzja władz sanacyjnych o utworzeniu obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Pozdrawiam serdecznie. Prof. Andrzej Targowski



Nowe nagrania

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta

POLSKI JAZZ NA ŚWIĘTA

To są trzy płyty niedawno wydane – pierwsza z nagraniami archiwalnymi Polskiego Radia (Trzaskowski & Stańko); druga – kompozycje zmarłego (2021) Wojciecha Karolaka wykonane w kwartecie jego przyjaciół, oraz absolutnie nowy krążek Agi Zaryan „ukręcony” latem w studiach Los Angeles, już 12 płyta na jej 50-tą rocznicę urodzin.



Jak to dobrze, że duzi wydawcy mają przepastne archiwa – więcej mając status narodowych, muszą je mieć. Polskie Radio ma takowe i czasami doń sięga. Nagrania kiedyś popularnej Orkiestry Studia S-1 są zachowane i wydawca sięgnął do okresu, kiedy Andrzej Trzaskowski nią kierował (1976-1981). Oprócz wielu znakomitych muzyków w tej Orkiestrze udzielał się tam Tomasz Stańko – muzyczny nowator, trębacz o niemal eksperymentalnym podejściu do swego instrumentu. Widziałem, tj. słuchałem go kilkadziesiąt razy, od klubowych jamów po oficjalne koncerty. Duża radiowa Orkiestra Trzaskowskiego nie włączała do swego repertuaru zbyt wielu kompozycji swego lidera, skupiał się on bardziej na brzmieniu zespołu, dawał szansę wielu młodym muzykom. Stąd mamy tutaj napisane czy zorkiestrowane utwory Wojciecha Zielińskiego, Waldemara Parzyńskiego, Keitha Jarretta-Jerry'ego van Rooyena, Mariana Siejki czy Władysława Szendeckiego. Pan Andrzej (poznaliśmy się w okresie mojej pracy w Helikonie) skupiał się na poziomie i perfekcyjności Orkiestry, niemniej „dawał” pograć a nawet promować wybitnych muzyków – stąd liczne sola Stańki czy Henryka Miśkiewicza – vide tytułowy „Wstęp wzbroniony”. Sympatykom big-bandów – polecamy.



Nakładem firmy Dux Records ukazała się płyta „Karolaka Songbook” poświęcona twórczości Wojciecha Karolaka. Pierwotnie miała ona być z jego udziałem, ale koledzy jazzmani jakoś się nie mogli spotkać. W końcu nagrano ją w kwartecie: Piotr Baron – saks. tenorowy; Bogusław Kaczmarski – fortepian; Darek Oleszkiewicz – kontrabas i Andrzej Dąbrowski – perkusja. Udział tego ostatniego był warunkiem jeszcze za życia Karolaka, co nie było łatwe do załatwienia. Album zawiera dziewięć

kompozycji (65 min.) Karolaka – kameralnej, swingowej muzyki doskonale zagranej i co najważniejsze oddającej „ducha” twórczości muzyka, który niestety był mniej znany od tej strony. Na dodatek jest to znakomita realtacja, także wydawnicza. Tekst na booklecie Artura Andrusa (przyjaciela Karolaka) i fantastyczne zdjęcia Macieja Szczęsnego, w sumie piękny hold przyjaćciół. I – świetny upominek od zbliżającego się Mikołaja.



O znakomitej wokalistce Adze Zaryan (Agnieszce Zarańskiej, z domu Skrzypek primo voto Czulał) można bez końca. Wprawdzie to rodowita warszawianka, lecz dzieciństwo spędziła w Manchesterze, stąd znakomity angielski (autorka podręcznika tego języka i nauczycielka) oraz wspaniała gra w tenisa. Od ponad 30 lat na jazzowej scenie i obchodząca za chwilę swe 50-te urodziny. Co prawda jazz pochłonął ją dość późno, ale gruntownie. W listopadowym nr magazynu Jazz Forum doszczegółowo opowiada o swej fascynacji jazzem i rzecz jasna o najnowszym albumie (12 w karierze, 4 nagranych w USA)) „SECOND TIME AROUND” wyt. A&A Music oraz jesiennej, dużej trasie koncertowej – promującej ówże. Album nagrano latem br. w studiach Los Angeles w ciągu dosłownie dwu dni oraz trzech dniach na próbach. Dlaczego tam? Bo Darek Oleszkiewicz - kontrabasista i Larry Koonse – gitarzysta uczą w Kalifornii, zaś Munyungo Jackson – perkusjonista akurat wrócił z koncertów ze Stevie’em Wonderem (artystka nagrywała z nimi jeszcze w 2006 r. – „Picking Up The Pieces”). Zestaw 11 utworów dobrała Aga wg swych upodobań a nie z jakiegoś klucza – można powiedzieć, że jest to taki cross-over. Tytułowy „(The) Second Time Around” to stary, bo jeszcze z 1960 r. temat (potem w filmie) Sonnego Cahnna/Jimmy’ego van Heusena znany z wykonañ Binga Crosby’ego czy Tony Bennetta; z kolei „Windmills of Your Mind” to kompozycja Michela Legrand’a z 1968 r. śpiewana przez Dusty Springfield; zaś do „Speak No Evil (All for One)” Wayne Shortera artystka ułożyła swój tekst; trudny temat (chromatyczna, złożona melodia) Billy’ego Strayhorna jeszcze sprzed wojny to „Lush Life”; „Meltemi” – nawiązujące do pory południowego wiatru na greckich wyspach; „What Love Got to Do It” – miłosny temat z repertuaru Tiny Turner z 1984 r. tutaj podany przez Agę na swój sposób, bez zbędnej emocji; w „Russians” Stinga można doszukiwać się odniesień do obecnej sytuacji, bo jak wiemy artystka znana jest z działań społecznych. To tylko część z zestawu płytowego – całość już w Warszawie remiksował Tadeusz Mieczkowski. „Jazz jest muzyką dialogu – stwierdza artystka – głębokiego porozumienia. To bardzo ważne. W jazzie należy umieć słuchać, nie tylko samego siebie...”.

Nowości wydawnicze

Historia fabryki ołówków St. Majewski w Pruszkowie 1889-1948

W roku stulecia nadania praw miejskich naszemu miastu, Książka Pruszkowska wydała opowieść o dziejach jednego z zakładów, który tworzył historię Pruszkowa i przez lata był jego wizytówką w Polsce i na świecie.

To książka opowiadająca dzieje tej fabryki od pomysłu na jej utworzenie – do nacjonalizacji w 1948



roku. Ale jest to także książka o ludziach – tych, którzy zakład powołał do życia oraz tych, którzy w nim pracowali i tworzyli jego legendę. Bogato ilustrowana unikalnymi, archiwalnymi fotografiami jest świadectwem epoki, której już nie ma, lecz pozostała we wspomnieniach pruszkowian.

Pożegnanie piosenkarki

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta
Foto - Wikipedia



CARMEN MORENO (1926-2025)

W Święto Niepodległości odeszła do lepszego świata (pełnego swingu?) wokalistka i tancerka Carmen Moreno. Niestety, czytelnikom w wieku średnim a nawet starszym muzyka I. 50 czy 60 ub. wieku jest nieznana.

I nie ma co się dziwić, tym bardziej że artystka, poza sporadycznymi występami, od jesieni 1981 r. na scenie się nie pojawiała. Urodziła się na przedmieściach Hamburga (Altona), na statku – jak twierdziła we wspomnieniach – bowiem jej rodzice, ojciec Józef Masłowski, tancerz z Mysłowic i matka Paulina Moreno, tancerka akrobatyczna z Andaluzji (Hiszpania) wybierali się na kolejne tournée. Nic dziwnego, że mała Carmencita od wieku 5 lat towarzyszyła rodzicom w występach, ba! była główną atrakcją występów. Od Buenos Aries po Walencję, Paryż (na scenach Moulin Rouge, Casino de Paris, czy Folies-Bergere), Londyn, Wiedeń, Berlin i wiele innych miast Zach. Europy. Na scenie londyńskiego teatru Alhambra zaśpiewała po raz pierwszy (miała 7 lat) – popularne wtedy „Były sobie świnki trzy”, i to był jej debiut. Jej idolem była młodsza od niej Shirley Temple, miała nawet małą rolę w filmie „Symfonia Beethovena” (Paryż, 1933 r.).

W 1945 r. rodzina dotarła do Mysłowic, do rodziny ojca, wkrótce p. Józef zginął. Był to dla nich nowy kraj i nowy język. Jako 19-letnia dziewczyna zaczęła pracę w sklepie odzieżowym, wyszła za mąż, urodziła syna i córkę. Namówiona poszła (1954) na próbę zespołu estradowego Zygmunta Wicharego, i o dziwo została przyjęta. Z jego orkiestrą objechała niemal całą nieznaną część Europy - od Węgier, ZSRR, Niemcy Wsch., Rumunię i Czechosłowację. Śpiewała standardy jazzowe, bo tą muzyką zainteresowała się jeszcze w 1938 r. Trafiła wybornie (śpiewała w kilku językach) – zakazany jazz eksplodował na naszych estradach. Była solistką Melomanów, Błękitnego Jazzu, orkiestr Wicharego i Walaska – niezwykle dynamiczna, żywiołowa na estradzie – ulubienica publiczności.

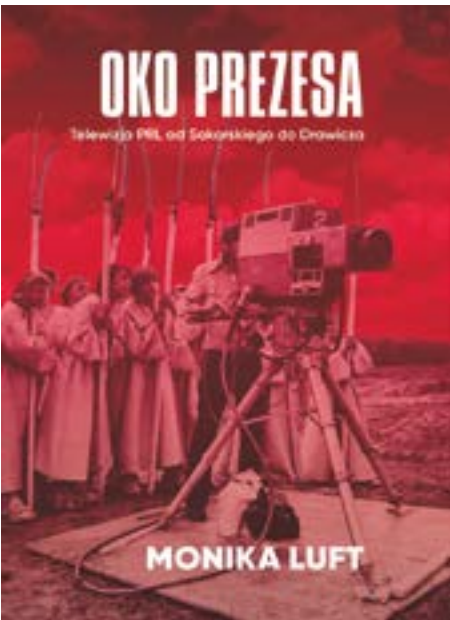
Z ciągle powiększającym się repertuarem Carmen została przedstawiona młodszemu o 2 lata Janowi Walaskowi przez impresaria Wojciecha Furmana. Był to saksofonista, klarnecista i skrzypek z muzycznej rodziny z Ostrowca Świętokrzyskiego, miał zostać lekarzem, ale muzyka zwyciężyła, od 1954 r. już pracującym (i nawet nagrywającym) w różnych zespołach/orkiestrach – z czasem ich bandleadem i wybijającym się muzykiem – Złotym Saksofonem Warszawy. Po współpracy od 1956 r. z Orkiestrą Ryszarda Dmrosza (3 miesięczna trasa po ZSRR), i prowadzeniu własnego big-bandu (1956-1958) Walasek skupił się na pracy ze swoim niewielkim combo, gdzie niemal na stałe wokalistką została Moreno. Ale wcześniej, bo jeszcze w listopadzie 1955 r. w Sali Koncertowej FN (było tam studio) nagrała swoje dwa pierwsze utwory (z towarzyszeniem Melomanów): „I’ll Never Say „Never Again” Again” (jej ulubiony utwór) oraz „I Can’t Give You Anything But Love”. Prawdopodobnie ukazały się na płycie tzw. standard – szelakowej 78 obr./min.; autor dysponuje „czwórka” Pronitu ze stroną B „St. Blues”/”Triste Rapsodia” – po str. A mamy Elisabeth Charles. Wg moich ocen Moreno doczekała się kilkunastu nagrań: dla Polskiego Radia, Polskich Nagrań, radia w Oslo, a także składankowego CD „Śpiewając jazz” wydane w 2009 r.

W grudniu 1967 r. Moreno i Walasek pobrali się i zaraz wyruszyli do Skandynawii na granie w klubach. Wkrótce otrzymali kontrakt nieustannie przedłużany na statkach NAL (norweska firma wycieczkowa), do Warszawy wrócili jesienią 1981 r. Po stanie wojennym nie wznowili działalności. Warto odnotować come-back w czerwcu 1989 r. na festiwalu opolskim entuzjastycznie przyjętym, także galę rocznicową Melomanów w Łodzi 2012 oraz Grand Prix na Ladie’s Jazz Festival w Gdyni w 2016 r. z okazji 90-lecia urodzin Artystki.

To była uroczą, pełna radości i charyzmy Dama Polskiego Swingu.

Książka na święta

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



TELEWIZJA OKIEM PREZESA

Książek o telewizji polskiej nie doczekał się wiele. Spośród tych jakie się ukazały należy wyróżnić bodaj najlepszą **Dariusza Michalskiego: To była bardzo dobra telewizja”** (cz. I „Misja emisji” 2012, cz. II nie ukazała się). Następna, i równie dobra **jaka ukazała się teraz, to Moniki Luft „Oko prezesa” – z podtytułem „Telewizja PRL od Sokorskiego do Drawicza”.**

Ma ona charakter niemal pracy dyplomowej, m.in. ze względu na olbrzymią bibliografię z jakiej korzystała autorka oraz setki przypisów (ok. 50 stron) źródłowych; dobrze, że poza tekstem podstawowym. Inną zaletą jest aktualność – zaznaczona we wstępie i w kończącym podsumowaniu – stan na koniec czerwca br. Zgodnie z podtytułem gros tekstu stanowią sylwetki prezesów firmy a w ich tle historia tego kiedyś najważniejszego medium w naszym kraju. Jak widzimy Telewizja Polska z jej kilkunastoma programami nie jest już głównym medium, nawet w grupie ponad 100, czy więcej, kanałów polskojęzycznych. Z początkiem I. 90 koncesje na nadawanie naziemne uzyskały m.in. Polsat (teraz grupa programowa), podobnie TVN czy TV Trwam. Praca Moniki Luft obejmuje tylko TVP od początku istnienia, konkretnie od przesostwa Włodzimierza Sokorskiego (kwiecień 1956) do zakończenia pracy przez prezesa Andrzeja Drawicza (styczeń 1991). Oczywiście, autorka sięga do historii powstania tego medium – kilka lat przedwojennych, potem raczkujących programów eksperymentalnych począwszy od przełomu roku 1951 na 1952 (wystawa „Radio w walce o pokój i postęp” na ul. Smulikowskiego). Przez następne kilka lat telewizja startowała: godzina, potem kilka godzin przez kilka dni w tygodniu. Rozwój warunkowała technika – od wyposażenia studia po małej mocy nadajniki. Także brak odbiorników – od kilkudziesięciu do kilkuset – radzieckiej produkcji. Taki stan trwał do końca dekady I.50. Także władze nie przywiązywały do tego medium szczególnej uwagi. Przełom nastąpił w końcu I.50, gdy oddolne inicjatywy społeczne powodowały uruchomienie ośrodków lokalnych, spiętych rzec jasna z centralą stołeczną. Aż po lata 70 budowano zasięgi nadawania oraz drugi, a nawet trzeci program.

Etap władania TVP (jako części organizacyjnej Radiokomiteu) przez Włodzimierza Sokorskiego autorka nazywa sentymentalnym. Nie tylko na ilość i jakość programów jakie pamięta z młodości, ale na – powiedzmy – łagodne 16-letnie rządy starego komunisty Sokorskiego. Partia mu ufała i w zasadzie nie wtrącała się do spraw programowych. Oprócz misji propagandowej należy odnotować dziesiątki, jeżeli nie setki dobrych programów, np. Teatru Telewizji. Zmiana, i to nie z powodu jego wypowiedzi czy publikacji, przyszła latem 1972. Pożegnany został czule przez towarzyszy partyjnych. Kilka miesięcy później na jego miejsce desygnowano Macieja Szczepańskiego, rzutkiego dziennikarza i działacza partyjnego, zaufanego Edwarda Gierka. Nastąpił „mocarstwowy” etap rozwoju TVP (i radia, także – III i IV program na UKF); ilość odbiorników tv sięgnęła kilka, potem prawie 10 mln. Szczepański wyduszał wręcz nielimitowane środki, dwa programy szły od wczesnego ranka do późnej nocy, lokalnie (Śląsk) nadawano III pr. TV. Technicznie TVP przewyższała wiele stacji europejskich – już dawno stosowano do emisji magnetowidy Ampexa (objęte embargiem USA), elektroniczny montaż i kamery ENG Sony. Ale nie to było najważniejsze – kłamano i fałszowano rzeczywistość w programach informacyjnych i publicystycznych. Uprawiano tępą propagandę, której mistrzem był Szczepański i jego ludzie.

Krach przyszedł wraz z upadkiem Gierka we wrześniu 1980, po zwycięskich strajkach. „Krwawy” Maciej miał potem proces – o osobiste korzyści i defraudację środków. Następcy: Józef Barecki – 1 miesiąc; Zdzisław Balicki – niecały rok; Władysław Lorańc – nieco ponad rok; Jerzy Bajdor – kilka miesięcy; Mirosław Wojciechowski – znacznie dłużej 3 ½ roku – to bezbarwni urzędnicy bez pojęcia o telewizji, często byli pracownicy służb. Nieco bardziej zorientowany w mediach, dziennikarz Janusz Roszkowski dowodził Radiokomitetem prawie 3 lata – za jego panowania uruchomiono Teleexpress, odbyła się na żywo debata Wałęsa-Miódowicz, w kraju kupowano tysiącami magnetowidy i zestawy satelitarne. Nastąpiła paromiesięczna epoka Jerzego Urbana (który TVP miał „gdzieś”) zastąpionego wkrótce Andrzejem Drawiczem – do stycznia 1991.

Ten zbyt łagodny w stosunku do ludzi miał i kłopoty programowe, i techniczne – pracowano na starym sprzęcie.

Oczywiście, każdy z prezesów miał swoją twarz, nie tylko polityczną, swoje pomysły na realizację „misji” telewizyjnej, ale przede wszystkim swój życiorys i doświadczenie życiowe. Zrozumiałe, że Luft poświęciła więcej miejsca socyzmowi czy też wyrazistym prezesom jak Sokorski, Szczepański, Drawicz czy też Urban grzebiąc w ich życiorysach. Bo miały one też wpływ na obraz firmy postrzeganej przez widzów.

Monika Luft OKO PREZESA (Telewizja PRL od Sokorskiego do Drawicza) Wyd. LTW Dziekanów Leśny/Lomianki; str.392; świetny dobór ilustracji; indeks osobowy; bibliografia; oprawa twarda; cena 66 zł (Księgarnia Ania).

Książka na święta

Grażyna Siczek - publicystka



LIS NIE POTRZEBUJE ADRESU

Niezwykła książka. Książka, która może zastąpić dziesiątki poradników psychologicznych. Napisana stylem lekkim jak piórko porusza temat bardzo poważny: problem osób ze spektrum autyzmu. Eliza Kącka, pisarka, literaturoznawczyni opisała długi proces zmagania się ze społecznym nieakceptowaniem osób odmiennych, nieprzystających do uznanych ram. Zrobiła to dogłębnie, gdyż bohaterką tej autobiograficznej książki jest jej córka, niepoznana z imienia, nazywana po prostu Rudą. „Wczoraj byłaś zła na zielono” została podwójną laureatką Nagrody Literackiej „Nike”: uznana została za najlepszą książkę 2025 roku, oraz otrzymała nagrodę czytelników, co jest wspaniałą jej rekomendacją.

Eliza Kącka zabiera nas w zupełnie inny, nieznamy nam świat Rudej. Świat, w którym Ruda nie bawiła się w piaskownicę jak inne dzieci. Żeby choć trochę uspokoić córkę, a może i wprawić w sen, autorka przebiegała z wózkim kilometry polbiskiego lasu. Szanowała potrzebę geometrycznego ładu świata nazywając go „festynem proporcji”. Reagowała z mocno wyostrożoną uwagą na reakcje ludzi. Nawet te, niemające złych intencji mogły wywołać niepożądany atak rozpaczy z przerażeniem, niekończącym się krzykiem Rudej. Nazywała siebie ochroniarzem bez uniformu osłaniającym spotkania dziecka za światem. „Ten fach wymaga odwrotnego ustawienia parasola, odmienniej czujności. Sprawdam, czy świat nie podchodzi zbyt blisko, czy krusza równowaga nie zostaje zaburzona”.

Przeprowadzka do Warszawy, to przygotowana wcześniej, opracowana w szczegółach strategia,

która i tak pęka, gdy pojawia się w niej nieprzewidywany element życia. Bo zawsze jest nadzieja, że tym razem będzie inaczej, że da się radę. Świat jednak „dybie na człowieka”. Żeby oderwać się od codzienności, by ratować siebie i swoje pisanie autorka nocą zakładała płaszcz, słuchawki i ruszała przed siebie. Musiała. Czasem też płakała. Nie poddała się nigdy. Spotkała się z bardzo różnymi opiniami wielu odwiedzanych masowo lekarzy i psychologów, czasem zupełnie się wykluczającymi. Nie stosował się do nich. Wiedziała, że ma rację. Wierzyła w siłę swej miłości do Rudej i coraz bardziej doświadczała miłości córki. Prowadziła ją serce. Wygrała.

Ruda wierzy w moc słowa. Nie wystarczy jej stwierdzenie, że „nie jest źle”. Musi usłyszeć, że „jest dobrze”. To jej daje oparcie. Domaga się zyczenia „dobrego dnia” wierząc w sprawczość słów. Czasem mówi coś, co można potraktować jako aforyzm, gdyby nie świadomość że mówi to poważnie. Pyta: „Czy ten twój klucz otwiera, czy tylko zamyka?” Stworzyła własny świat swojej wyobraźni: świat Murofków, świat pozbawiony powtórzeń. Przebywała w nim dwa lata pod imieniem „Ciekawość”, które nadał jej Murofkwowie. Ruda opanowała wiele języków: polski perfekcyjnie z wielką wrażliwością na słownictwo, angielski, włoski i hiszpański z rozbudowaną gramatyką. Obecnie jest dwudziestoletnią, śliczną dziewczyną, o czym można się było przekonać oglądając transmisję z rozdania nagród literackich, gdyż wspólnie z mamą odbierała główną nagrodę.

Eliza Kącka udowodniła, że osoby odległe od tego, co „zbiorowy palec nakazuje zachowania”, mogą znaleźć sposób na życie wśród innych, odnaleźć się w nieprzystającym do nich świecie. Przecież każdy z nas jest inny, inaczej wszystko postrzega i ma do tego pełne prawo. Tę inność powinniśmy uczyć się akceptować i szanować, co wymaga jednak wiele wysiłku. O ileż prościej jest odrzucić taką osobę, czy inny sposób myślenia. Niełatwa jest sztuka tolerancji, a uczy jej z pewnością omawiana książka. Na koniec rozważania pisarki dające do myślenia: „Czy i na ile ludzie przylegają do granic własnego ja, gdy siedzą z bliskimi przy stole, rozmawiają, patrzą na morze, medytują”. Jest to cudowna, mądra książka. Propagujcie ją kupując jako podarek pod choinkę. Nadaje się do tego świetnie. Obdarowany będzie zachwycony.

Eliza Kącka - Wczoraj byłaś zła na zielono, Wydawnictwo Karakter, rok wydania 2024, aktualnie, po otrzymaniu Nagrody Literackiej Nike druk wznowiono, okładka miękka ze skrzydełkami, brak ilustracji, stron 286, cena 55 zł.

Dwie biografie

Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (Emeritus). Foto - Filmweb

Poszperalem trochę w historii, będąc pod wrażeniem wczorajszego filmu o Chopinie, pokazany na Festiwalu filmów Polskich w Los Angeles.

Film Jerzego Antczaka „Chopin. Pragnienie miłości” (2002) to klasyczna, kameralna biografia skupiona na dramatycznym romansie Chopina i George Sand, utrzymana w tonie nostalgicznego romantyzmu. Natomiast „Chopin, Chopin!”, „Chopin, a Sonata in Paris” (2025) Michała Kwiecińskiego jest kosztowną, dynamiczną superprodukcją o młodym Chopinie w Paryżu – bardziej współczesnym portretem genialnego artysty niż opowieścią o jego ostatniej, tragicznej miłości.

Film z 2025 kosztował 72 mln zł. Jeden z najdroższych polskich filmów. Wzięło w nim udział blisko 6000 osób. Z tego 300 aktorów i statystów z epizodami, 5000 statystów w tłumach i 600 specjalistów filmowców.

Aktor Eryk Kulm (35 lat) został wybrany do roli ponieważ znał francuski i umiał grać na fortepianie. Ale w tym celu przebywał parę miesięcy w Paryżu, gdzie przygotowywał się do roli i ćwiczył na fortepianie pod kierunkiem szopenisty

Janusza Olejniczaka, który dawał podkład muzyczny. Aktor i film są wari OSKARA.

Odnosnie moich wrażeń? Nie spodziewałem się, że Fryderyk miał aż tak trudne życie, w którym mógł pomimo wszystkiego stworzyć tak genialną muzykę. Umarł mając 39 lat. Ile wspaniałej muzyki mógłby skomponować gdyby żył jeszcze ze 30-40 lat?

Wszedłby w okres impersjonizmu i może by ewoluował w kierunku Claude Debussiego, który kład nacisk na wrażenia/emocje jakie niesie muzyka a nie historię, która opowiada. Może po mazurkach i polonezach zająłby się oberkiem i kujawiakiem. A może by napisał 3-ci koncert z większą uwagą dla orkiestry kosztem fortepianu? No i może by był szczęśliwszy w miłości.

Z formalnego punktu widzenia, brakowało mi w tym polskim filmie paru scen z młodości w Żelazowej Woli w domu ojca-nauczyciela francuskiego. Była scena u rodziców w Austrii. OK. Ale wypadło by była i z Polski. Scenarzysta widać zapominał, że to film polski.

Na marginesie tych muzycznych (amatorskich) rozważań, nasuwa się myśl, że dzieliny z Francją dwóch wielkich ludzi; muzyka Chopina i polityka-Lewalskiego. Ojcowie Francuzi a matki Polki - notabene żyli w tym samym czasie w Paryżu. Z tym, że Alexandre Walewski zrobił olbrzymią karierę polityczną. Był wpływowym ministrem spraw zagranicznych (zadbał o pokój po wojnie Krymskiej, w wyniku której Rosja otrzymała Krym) a potem jako przewodniczący Parlamentu wprowadził system republikański, który trwa do dzisiaj.

Szkoda, że nie ma napomknienia o tym w filmie. Bowiem Walewski i Chopin mieszkali równocześnie w Paryżu i krążyli w tych samych salonach polskiej Wielkiej Emigracji. Spotykali się towarzysko, zwłaszcza w latach 30. i 40. XIX wieku, gdy Walewski był u hrabiny Delfiny Potockiej oraz w kregach Hôtel Lambert (u ks. Adama Czartoryskiego, gdzie zapewne koncertował). Ma na dowódów na bliską przyjaźń – raczej uprzejma znajomość salonowa, oparta na wspólnym środowisku polsko-francuskiej elity.

A co dała nam Francja? Francja dała nam coś więcej niż powiedzenie „pijany jak Polak” (w zasadzie była to pochwała dzielności polskich żołnierzy, którzy pijani obronili obóz przed atakiem Hiszpan). i niespełnione obietnice z 1939 roku. To ona stworzyła Księstwo Warszawskie, zbudowała Błękitną Armię, wysłała oficerów – z młodym de Gaullem na czele – by pomogli nam wygrać z bolszewikami, a przez dwadzieścia lat międzywojnia była filarem polskiego systemu bezpieczeństwa. Problem nie w tym, że Francji „nie było”, tylko w tym, że przyszła za późno i za słabo wtedy, gdy najbardziej na nią liczyliśmy.

Na osobista nutę: kpt. Charles de Gaulł mieszkał w mieszkaniu na Nowym Świecie (nad kawiarnią Blikle) w Warszawie (1919-21), gdzie po wojnie mieszkala Irmina. Natomiast mój „przyszły” brat Mieczysław Mołdawa był ożeniony z panną Skarżyńską, której pradziad gen. Skarżyński uratował życie Napoleonowi, bowiem ostrzegł go przed zasadzką. Potem dostał od niego 3 ludwiki renty każdemu męskiemu potomkowi oraz myto z mostu i bezpłatne studiowanie w elitarniej szkole wojskowej w Saint-Cyr. Teść Mietka był ostatnim męskim potomkiem, który otrzymał w owe 3 ludwiki, za które mógł kupić koszulę, bowiem nie indeksowano wartości. Ale był co roku honorowym gościem na przyjęciu w ambasadzie francuskiej z okazji święta 14 lipca (zdobycia Bastylli).

Natomiast córka Agnieszka (Couderg) kandydowała z ramienia francuskiej partii Zielonych do Europejskiego parlamentu. A mój Tata był po I wojnie światowej polskim dyplomatą u boku Maurycego Zamojskiego, który był synem Marii z Potockich, więc miał Potockich „we krwi” u których byłwał Fryderyk Chopin. Tym samym udało mi się zamknąć „francuską” pętlę odnośnie Chopina.

Myśmny jeszcze dali Francji Marię Skłodowską-Curie, która leży w Panteonie. Co więcej, ze względu na radioaktywność jej szczątków, grobowiec został obudowany obłowiem jako środek ochrony.

A jaki sławny Francuz leży na cmentarzu wojskowym w alei zasłużonych w Warszawie?

I to by było na tyle o Francji, gdzie Iga wygrała Roland Garros, aż cztery razy.

Au revoir et à bientôt, cher lecteur.



50 LAT NA MAPIE PRUSZKOWA



Foto - Mirosław Kalinowski

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta
Foto - archiwum MOK w Pruszkowie

W piątek 28 listopada br. w Sali Widowiskowej CKiS miała miejsce wielogodzinna Gala z okazji 50-lecia istnienia Miejskiego Ośrodka Kultury (MOK) im. Aleksandra Kamińskiego „Kamyka”. Zgromadziła ona liczne grono pracowników, także byłych oraz sporą grupę młodzieży z naszego miasta.

Gałę ze zrozumiałym przejęciem poprowadziła Amelia Werys-Grabowska, dyrektor placówki od ponad dwu lat zgrabnie wykorzystując formułę koncertu-widowiska w oparciu o artystów MOK z wystąpieniami gości, często byłych pracowników oraz uroczystym wręczaniem dyplomów/upominków. Oczywiście w trakcie imprezy a ponadto w krótkim filmie wspomniano historię placówki w tej formule. Autor tego tekstu pamięta jeszcze czasy wydziału kultury (l. 60 i później) miejskiej rady narodowej kierowanego przez Andrzeja Foksa (przy udziale dwóch sekretarek). Trzeba tu dodać, że działalność kulturalną wówczas prowadziły rady zakładowe dużych zakładów pruszkowskich (jak też Pruszkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa), np. zakłady kolejowe ZNTK miały swój duży ośrodek, z kinem - salą na ca 500 osób, naprzeciwko dzisiejszego stawu Potulickich. One to wypożyczaly lokale na imprezy organizowane przez wydział kultury. Sytuacja zmieniła się w połowie l. 70, kiedy to energiczna działaczka na niwie kultury Wiktoria Kulesza doprowadziła do powołania Ośrodka - Domu Kultury. Przez dłuższy czas korzystał on z zaprzyjaźnionych lokalizacji aż osiadł na stałe w Domu Nauczyciela przy ul. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej. Po wspomnianej p. Kuleszy prowadzenie MOK-u kolejno objęli m.in. Szczepan Nowak (1997-99) oraz najdłużej panująca Ewa Sowa (24 lata).

W trakcie widowiska dyrektora przestawiła swoich podopiecznych - niemal wszystkie grupy artystyczne (ich wymienienie zajęłoby co najmniej stronę) oraz nagrodzonych pracowników - tych byłych i aktualnych. Pamiątkowe statuetki 50 - l. otrzymali: Ewa Sowa (związana z MOK jeszcze od 1983 r.); Marzena Kozłowska, instruktorka, założycielka Teatru Maski; Michał Śniadowski - instruktor muzyczny, twórca Rock Pikniku, założyciel zespołu Wrzós i Kabaretu Po Przejsiach; Jacek Janasik - instruktor muzyczno-wokalny, założyciel kilku zespołów muzycznych; Andrzej Jendrasik - instruktor zajęć malarskich, prowadzący pracownię Rysunek i Malarstwo dla Dorosłych; Ingrida Wycichowska - instruktor zajęć malarskich; Justyna Mańkowska - prowadząca zajęcia malarskie



dla dzieci i dorosłych; Katarzyna Hoppe - prowadząca zajęcia tańca nowoczesnego, także grupy Squib; Jarosław Korycki - prowadzący grupy taneczne MOK (także turnieje); Hanna Solarz - wieloletni instruktor merytoryczny i koordynatorka projektów społeczno - kulturalnych; Janina Bakiera - członkini zespołu Wrzós, aktualnie prowadząca Zespół Amatorski Pruszkowskich Seniorów oraz Telewizja Kablowa Tel - Kab, wieloletni partner medialny MOK.

Na co dzień MOK prowadzi ok. 60 różnorodnych form działalności skupiających prawie 1600 uczestników, w tym samych dzieci ponad 1100 - w wielu grupach zainteresowań. Także oferta dla seniorów jest bardzo poważna - ok. 100 rozmaitych zajęć, od Akademii Rzemiosła, itd. - aż trudno wyliczać. Na prawie 3 godz. Gali przedstawiono ich tylko część. By poznać ogrom zajęć trzeba to prześledzić na www. mok-kamyk.pl oraz na FB. Kończąc - Gałę zakończyło słodkie co nieco i była to okazja do spotkania z ludźmi zaangażowanymi w pruszkowską kulturę.



WYTWORNY OBIAD NA ŚWIĘTA

Mam znajomą Panią M. która zna bardzo dobre przepisy kulinarne. Tym razem podaje jej przepis świąteczny na „Pierś z kaczki z czerwoną kapustą”, oraz extra świąteczny deser - czyli francuskie ciasto z jabłkami.

Takie piersi najczęściej bez kości, można kupić w hipermarketach, albo w dobrych sklepach drobiarskich. Na dzień lub dwa przed świątecznym przyjęciem, umyte piersi solimy a po godzinie zalewamy sokiem wyciśniętym z pomarańczy z kilkoma ząbkami przeciśniętego przez maszynkę czosnku i świeżo zmielonym pieprzem. Niech tak sobie leżą. W dniu właściwym obsmażamy je na patelni (na oleju lub na smalcu), podlewamy trochę wody, dodajemy ponownie pomarańczową marynatę i dusimy pod przykryciem aż zmiękną. W trakcie duszenia dolewamy trochę czerwonego półwytrawnego wina.

Do takiej kaczki idealnie pasuje duszona czerwona kapusta. Otóż, niedużą główkę wybieramy z brzydkich liści, myjemy, przekrawamy na ćwiartki, usuwamy głąb i szatkujemy. Wszystko wkładamy do dużego garnka, (bez polewy) dodajemy łyżkę masła, odrobinę wody, sól, pieprz, trochę cukru, dużą garść rodzynek i dusimy to wszystko pod przykryciem na bardzo małym ogniu. Pod garnek podkładamy metalową płytke, żeby się kapusta nie przypaliła. W razie potrzeby podlewamy ze dwie, trzy łyżki wody. Pod koniec duszenia (kapusta nie powinna być zbyt miękka) dokładamy do garnka dwa ząbki przeciśniętego przez maszynkę czosnku i wlewamy dwie, trzy łyżki octu winnego lub Dressing Winegret. I gotowe. To naprawdę extra przystawka-jarzynka, wiem bo robiłem. Do tych kaczych piersi z kapustą najlepiej podać odsmażane, ugotowane wcześniej ziemniaki, no i dobre wino.

A teraz deser, ale na gorąco! Będzie to francuskie ciasto z jabłkami. Oczywiście ciasto gotowe, mrożone, bo mało która pani domu, nawet z tych tradycyjnych umie robić francuskie ciasto. A jeśli nawet umie, to pewnie jej się nie chce, bo to nader skomplikowana procedura. Zresztą po co się w to bawić, kiedy wszędzie można kupić gotowe, a wystarczy je rozmrozić i upiec. Takie rozmrożone ciasto rozkłada się na blasze, następnie nakłada nań drobno pokrojone jabłka - lekko wcześniej podduszone z cukrem, i cukrem waniliowym, oraz mrożonymi wiśniami, rodzynekami i odrobiną cynamonu, a przedtem warto wysypać na dno ciasta płatki migdałowe. Teraz zalepiamy starannie brzegi, smarujemy całość rozbitym jajkiem i wstawiamy do piekarnika na temperaturę 180 stopni, na kilkanaście minut. Po wyjęciu ciasto powinno mieć złocisty kolor. Taki wspaniały, gorący deser podajemy szybko póki nie ostygnie. Powinno zrobić wśród świątecznych gości furorę. Smacznego! Wasz kuchcik!



Krucjaty 2025



Sezon 2025 zakończyliśmy spektakularnym udziałem w 220 rocznicy bitwy pod Austerlitz - tzw. Bitwy Trzech Cesarzy, która miała miejsce na terenie dzisiejszych Moraw w 1805 roku.

Impreza była wyjątkowa z kilka powodów - Mark Schneider, Amerykanin na polach pod Sławkowem zakończył swoją karierę cesarza, mieliśmy okazję spotkać się z nim naszym pułkiem, który - jak sam przyznaje - jest jego ulubioną grupą rekonstruktorów, i przekazać mu pamiątkową piersiówkę z wygrawerowanym symbolem pułku oraz dedykacją. Przy okazji Napoleon wręczył kilka nominacji pułkowych - wszystko upłynęło w wyjątkowo przyjaźelskiej atmosferze, w klimatycznym podziemiu starej poczty konnej.

Najważniejszy jednak był nasz występ w trakcie inscenizacji - na 100 konnych my wystawiliśmy aż 31! W ten sposób pobiliśmy dwa rekordy - jeden z dwusetnej rocznicy bitwy pod Waterloo (27 jeźdźców), a drugi z defilady w święto Wojska Polskiego w 2016 roku (30 jeźdźców). Jak zwykle byliśmy docenieni za wyszkolenie, karność i wygląd zarówno jeźdźców, jak i wierzchowców.

Teraz czas na chwilę odpoczynku, zanim rzucimy się w wir kolejnego sezonu

Szaman J.



Muzyczna Jesień w Toronto



Julia Marynowska - Rybczyńska, portret olejny pędzla Kuby Brygańskiego.

Tekst i foto – prof. weterynarii Julitta Marynowska - Rybczyńska, publicystka

Dwa środkowe tygodnie października upłynęły na słuchaniu XIX Konkursu Chopinowskiego, transmitowanego na żywo na kanale YouTube. Konkurs Chopinowski, od pierwszej edycji w 1927 roku, stał się światową marką polskiej kultury. Tymczasem ku naszemu zdziwieniu i niesmakowi oprawa konkursu została całkowicie pozbawiona akcentów narodowych.

Zabrakło tego wszystkiego co pamiętamy z poprzednich konkursów a więc: popiersia kompozytora przepasanego białą-czerwoną szarfą; zabrakło Mazurka Dąbrowskiego na inauguracji festiwalu, organizatorów nie stać było nawet na umieszczenie kosza biało-czerwonych kwiatów na estradzie. Logo Instytutu Chopinowskiego, gospodarza tego wydarzenia, przedstawiające profil Chopina, z nieznanymi powodów utrzymane zostało w tonacji niebiesko-czarnej. Pomnik kompozytora w lazienkach zasłonięty, rzekomo czekający na remont – akurat teraz, jakby nie było pięcioletniej przerwy między konkursami – odsłonięty na moment dla grupy oburzonych, japońskich turystów. Wisienka na torcie to fakt, że nagraniami pianistycznymi dysponowała będzie niemiecka firma fonograficzna.

W czasie okupacji Niemcy zakazali grania utworów Fryderyka – to najlepszy dowód, że jego muzyka jest synonimem polskości. W związku z tym, może ktoś z organizatorów odpowie wreszcie na pytanie, dlaczego Konkurs Chopinowski odartło z polskości? Może dlatego, że polskie mogą być tylko obozy (sarkazm)...?

Klasyfikacja końcowa uczestników wzbudziła głębokie kontrowersje wśród słuchaczy, recenzentów a i prawdopodobnie samych jurorów, na co wskazywałby bardzo długi czas ich obrad. Wygrał Eric Lu, reprezentant USA – technicznie doskonały, ale daleki od ideału interpretacji w duchu chopinowskim. W punktacji wykonawców nie powinno chodzić głównie o matematyczną precyzję trafiania w odpowiednie klawisze, a nowy system tej punktacji, z algorytmem decydującym o zajętych miejscach, doprowadził do wielu pomyłek decyzyjnych. Aż do końca trzeciego etapu ulubieńcem publiczności był jeden z czterech reprezentantów Polski, Piotr Pawlak – artysta o silnej osobowości interpretacyjnej. Grał z entuzjazmem i energią, było to bardzo polskie granie „z serca”, według starej szkoły, proste, szczerze i wzruszające. Te walory nie zostały docenione przez algorytm. Rozgoryczeni a co bardziej krewcy melomani ochrztili zasiadające jury „Międzynarodowym Jury Głuchych Staruchów”.



Organizatorzy, pobudka! Następny, jubileuszowy XX Konkurs Chopinowski już za 5 lat!

Żadnych kontrowersji nie dostarczyło natomiast muzyczne popołudnie, które spędziliśmy dzięki kolejnej uprzejmości przyjaciół Jane i Johna, na koncercie TafelMusik. Koncerty te odbywały się w Trinity – St. Paul, kościele protestanckim pełniącym funkcję centrum artystycznego przy 427 Bloor St. West. TafelMusik to 16 osobowa orkiestra specjalizująca się w muzyce barokowej, w zestawie instrumentów charakterystycznych dla tamtej epoki. Spektakl muzyczny „Świat Vivaldiego”, inaugurujący sezon muzyczny 2025/2026, obejmował oprócz utworów tytułowego kompozytora, również utwory Scarlatti, Albiniego i Zelenki. Świat Vivaldiego (1678-1741) to obraz baroku w jego pełnym rozkwicie. Włoski kompozytor, skrzypek i kapłan („rudowłósy ksiądz”) był jednym z najwybitniejszych twórców swojej epoki, który ukształtował muzykę instrumentalną XVIII wieku. Jako mistrz skrzypiec wprowadził nowoczesną formę koncertową, a w jego najsłynniejszym utworze „Cztery pory roku” można usłyszeć skrzypce naśladujące śpiew ptaków, grzmoty, wiatr czy plusk wody. Vivaldi działał głównie w Wenecji. Przez 35 lat pracował jako nauczyciel muzyki w sierocińcu dla dziewcząt, którego orkiestra była słynna w całej Europie.

W popołudniowym programie TafelMusik, który sprawił nam taką przyjemność, głównym punktem był koncert Vivaldiego „Il Grosso Mogul” – jeden z najbardziej wirtuozowskich utworów kompozytora. I tu wspaniałe pole do popisu miała solistka hiszpańska Lina Tur Bonet, prowadząca pasażami skrzypcowymi dialog z orkiestrą, w szybkich wariacjach i kadencjach. Lina Tur Bonet, skrzypkaczka o światowej renomie, podbiła zebraną publiczność

swoją energią i czarującym wyglądem – drobną postacią w migotliwej, długiej sukni, dobywającą ze swoich skrzypiec całą głębię i żywiołowość utworu Vivaldiego. Publiczność, szczerze wypełniająca 750 miejsc w fotelach i ławach głównego holu centrum, wiernie towarzyszy TafelMusik w trakcie całego sezonu artystycznego, w dużej mierze w formie wykupienia całonocnych subskrypcji. Cena od 371 \$ wzwyż, na sezon (9 koncertów).



Sezon darmowych, południowych koncertów 2025/2026 w kościele St. Andrew's rozpoczął się już 3 października. Kościół św. Andrzeja to założony w 1830 roku pierwszy szkocki, prezbiteriański kościół w mieście York, poprzedniej nazwie teraźniejszego Toronto. Obecna jego lokalizacja to róg ulic King i Simcoe, vis a vis torontońskiej Filharmonii (Roy Thomson Hall). Jest to kościół garnizonowy 48 pułku rezerwy piechoty – Highlanderów Kanadyjskich, wywodzącego się ze szkockiej tradycji wojskowej. Tradycyjnie i honorowo zwani są również fizylierami (fusiliers) od słowa fusil – lekki muszkiet. Kanadyjscy fizylierzy służyli w obu wojnach światowych, a ostatnio w misjach wojskowych w Somalii, Bośni i Afganistanie. W podziemiach kościoła mieści się muzeum, a w nim między innymi: sztandary pułku ofiarowane przez Królową Elżbietę II i księgi pamiątkowe z nazwiskami poległych żołnierzy (1700 w WWI; 350 w WWII). W środy i czwartki muzeum jest otwarte dla zwiedzających.

Zakupienie w 2011 roku wspaniałego fortepianu Bosendorfer Imperial Grand Piano było impulsem do programowania całorocznych serii koncertów solowych i kameralnych, zawsze w piątki o godz. 12:10. 7 listopada byliśmy na jednej z takich prezentacji muzycznych – koncercie pianistycznym na cztery ręce w wykonaniu Dane Ko i Davida Potvin, grających utwory Ravela i Czajkowskiego. Bardzo to był udany program, nastrojowy i sugestywny, z dobrze znanymi melodiami, skłaniającymi do wspomnień. W pierwszej części występu pianiści odegrali „Ma mere l'Oye” czyli „Matka Gęś” Rave-

la, suitę w pięciu częściach, dedykowaną dzieciom, ilustrującą klasyczne francuskie bajki o Śpiącej Królewnie, Tomciu Paluchu i Pięknej i Bestii. W drugiej części usłyszeliśmy Czajkowskiego „Suitę z Dziadka do Orzechów”, a w niej wersję fortepianową charakterystycznych tańców z baletu pod tym samym tytułem. Był więc walc śnieżny, taniec Wieszczy Cukrowej, tańce: arabski, chiński i rosyjski oraz najsłynniejszy walc kwiatów.

Był to świetnie dobrany repertuar, dający możliwość zabytnięcia wirtuozerią wykonawcom, a publiczności szansę na posłuchanie dobrze znanych melodii, w rzadko spotykanej obecnie aranżacji „na cztery ręce”.



Jesień z jej obfitością płodów rolnych to pora na trochę więcej czasu spędzanego w kuchni – czyli pora na klasyczny, prosty przepis na ulubionego Pana Męża:

Zapiekane jabłka z owsianą kruszonką

Składniki
10 obranych i pokrojonych jabłek, 4 łyżki cukru, półtorej łyżeczki cynamonu, garść rodzynków, 2-3 łyżeczki soku cytrynowego. Wymieszać i przemieścić do wysmarowanego masłem naczynia żaroodpornego.

Na kruszonkę potrzeba
Kubek brązowego cukru, półtora kubka tradycyjnych płatków owsianych, jeden kubek mąki, łyżeczkę cynamonu, szczyptę soli, półtora kubka zimnego masła pokrojonego w małą kostkę. Wymieszać, rozetrzeć w palcach i posypać jabłka. Piec w temp. 350 F (180C) przez 40 - 50 minut, aż powonnie stanie się złociste.

Podać na ciepło, z kulką lodów waniliowych.





Magia Świąt



Foto - archiwum
Magdaleny Brodowicz - Susz

Tekst & fot. - Maddalena Brodowicz-Susz,
pisarka, dziennikarka, fotografka

Jest czas w roku na który
zawsze czekam szczególnie...
Nie wiem czy to sprawa świą-
tecznych filmów z którymi
dorastałam, czy tradycji w
moim domu, która od kilku
lat staje się włosko-polska...



rej kupicie prawdziwe świąteczne arcydzieła.
Nie tylko tu zaopatrzyć się w świątecz-
ne słodycze. Wszystkie piekarnie, cukiernie
oraz wielkie markety sprzedają w tym czasie
tradycyjne świąteczne ciasta takie jak Pa-
nettone lub Pandoro, które swoim kształ-
tem przypominają gwiazdę.
Oprócz tradycyjnych ciast warto również
skusić się na świąteczne zestawy czekolad
od Venchi i Perugia, to nie tylko niebo w gę-
bie, ale i uczta dla naszych oczu.
Włoska tradycja świąteczna to również
il presepe czyli szopki, ale nie takie jak w



Boże Narodzenie, to mój ulubiony czas w
roku. Kocham choinki, świąteczne ozdo-
by i jedzenie. Dziś zabiorę Was w podróż
do włoskich miast wypełnionych świąteczkami
i zapachem świeżego Panettone (tradycyjna
świąteczna babka drożdżowa, z dodatkiem ba-
kalii lub czekolady).
We Włoszech najważniejsza w święta jest
rodzina i przyjaciele, wspólne posiłki i pięknie
ozdobione miasta.
W tych większych miastach jak Rzym, czy
Mediolan zaświecenie świątecznych choinek
to święto całego miasta. Wszyscy zbierają się
na placu i odliczają, aż rozbrzysną lampki.
Choinka w Watykanie zawsze jest duża i do-
stojna, często wybierana przez samego Papie-
żę.
Drzewko w Mediolanie podąża za modą. Co
roku możliwość jej ozdobienia dostaje inna fir-
ma modowa lub kosmetyczna. W galerii Vitto-
rio Emanuele II świąteczne drzewko ubierane
jest zawsze przez znaną markę biżuteryjna np.
blyskotki od Swarovskiego.
Tuż obok wielkiej choinki znajduje się jedna z
najbardziej znanych cukierni: MACHESI w któ-



naszych kościołach, związane z tematyką
wyłącznie religijną. Włoskie szopki przed-
stawiają nas, w codziennym życiu, jak i sce-
ny biblijne.
Il Presepe najbardziej znane jest w Ne-
apolu, tam się narodziła ta piękna trady-
cja, ale w okolicy świąt Bożego Narodzenia
zyskują na popularności również w innych
regionach. W około świątecznym czasie w
całych Włoszech można oglądać wystawy il
presepe, które tworzą piękne historie, a na
świątecznych jarmarkach możecie zakupić
domki i figurki, zrobione ręcznie z niesamo-
witą pieczołowitością i stworzyć własne il
presepe.
Pisząc o włoskich świętach nie mogę pomi-
nać La Befana, to znana czarownica, która 6
stycznia do tych grzecznych „dzieci” przyno-
si słodycze, a do tych niegrzecznych węgiel.
Co kraj, to obyczaj, ale dobrze czasem
przełamać tradycję i spróbować czegoś no-
wego, czego Państwu na te Święta życzę!
Buno Natale!

Saluti,

ZAPROSZENIE

Zapraszamy na cykl wykładów dr. Mirosława Wawrzyńskiego pt. „Warszawska Ziemia Obiecana i rozwój jej nowoczesnego przemysłu maszynowego”

W październiku 2025 roku w Mu-
zeum Woli w Warszawie przy ul.
Srebrnej 12 rozpoczął się cykl
wykładów publicznych poświęcony temu
niezwykłemu dziedzictwu Mazowsza pt.
„Warszawska Ziemia Obiecana i rozwój jej
nowoczesnego przemysłu maszynowego”.

Warszawa podczas zaborów stała się Zie-
mią Obiecaną dla wielu ludzi ambitnych i
zdolnych. Przybyli oni do niej szukając szans

na pracę i szczęśliwe życie. Miasto w XIX w.
stało się kolebką błyskawicznego rozwoju
nowoczesnego przemysłu. Wiele wyrobów
z Warszawy i jej okolic trafiało daleko poza
granice Królestwa Polskiego.
Wśród przedsiębiorczych migrantów było
rodzeństwo Troetzerów – trzech braci i dwie
siostry. Ich osiedlenie się w Warszawie stało
się silnym impulsem pobudzającym rozwój
produkcji światowej klasy maszyn i urządzeń
przetwórczych. Na przykładzie tej rodziny

prowadzący przedstawi rozwój nowocze-
snego przemysłu na Woli od lat 40 XIX w. do
Wielkiej Wojny, a także w Pruszkowie w XX w.
Cykl wykładów „Warszawska Ziemia Obie-
cana i rozwój jej nowoczesnego przemysłu
maszynowego” składa się z sześciu unikal-
nych spotkań, które poprowadzi dr Mirosław
Wawrzyński autor szykowanej do wyda-
nia książki pt. „Siła Troetzerów. Rzecz o
inż. Józefie Troetzerze ostatnim z rodu świa-
towej klasy warszawskich fabrykantów”.

Oto terminy wykładów:

1. Fabrykanci warszawscy w rewolucji
społecznej „1905 roku” – 14.01.26 | środa |
17.00 – 19.00,
2. Praca w latach 1914-1920 inż. Józefa
Troetzera w organizacjach ratowniczych –
4.02.26 | środa | 17.00 – 19.00,
3. Spuścizna w XXI w. po marce świa-
towej „Troetzer” – 25.02.26 | środa | 17.00
– 19.00.



Wspieramy szczytne cele



Foto - Mirosław Kalinowski

Tekst & foto - Grażyna Siczek, publicystka

W pruszkowskim gmachu Centrum Kultury i
Sportu 29 listopada tego roku o godzinie
19:00 miało miejsce bardzo ciekawe wy-
darzenie. Magdalena Brodowicz-Susz po raz kolejny
zaprosiła na charytatywnie spotkanie mające na celu
wspieranie rozwoju psychiatrii dziecięcej i młodzie-
wej w Pruszkowie.



Ofertą podlegającą aukcji były świetne zdjęcia
wykonane przez autorkę podczas jej podróży do
południowych Włoch. Zdjęcia pełne słońca, rado-
ści, kwiatów, optymistycznie nastrojające mogą
zawisnąć w każdym pomieszczeniu. Nic dziwnego
więc, że wystawa otrzymała nazwę: „La Dolce Vita.
Południe”.
Zdjęcia stanowią rodzaj cegiełek, po zakupie
których oferowaną kwotę należy wpłacić na konto
Poradni Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży
w Pruszkowie. Jedno, szczególne zdjęcie podle-
gało licytacji. W procesie licytacji autorkę wsparł
obecny w wydarzeniu starosta pruszkowski, Adrian
Ejssmont. Suma została przebita kwotą 550 złotych
i szczęśliwy nabywca od razu zabrał fotografię ze
sobą. Na wystawie był obecny i zabrał głos prezy-

dent Pruszkowa, Piotr Bąk, pod którego honorowym
patronatem miało miejsce całe wydarzenie.
Niewątpliwą atrakcją wieczoru był występ grupy
tancerznej LET'S DANCE, żywiłowym tańcem pod-
trzymującej klimat całego spotkania. Do zespołu
tego na chwilę dołączyła Magdalena Brodowicz-
-Susz. Kończącym, słodkim i smacznym akcentem
akcji charytatywnej była degustacja olbrzymiego
tortu pięknie ozdobionego napisem: „La Dolce Vita.
Południe”, a także nazwami patronów wydarzenia,
wśród których był oczywiście Głos Pruszkowa.
Na spotkaniu zebrało się sporo osób, przez co
wzrasta szansa na finansowy sukces aukcji. Zdję-
cia będą wisiały w holu głównym budynku do 21
grudnia, więc chętni mogą dołączyć jeszcze w ciągu
najbliższych trzech tygodni.



ZAPROSZENIE

**Prowadzenie: Mirosław Wawrzyński Mu-
zeum Woli.**
Chcesz zobaczyć, jak rodził się przemysłowy
potencjał miasta? Zapraszamy!
[https://muzeumwoli.muzeumwarszawy.
pl/.../wyklad-z-tytułu.../](https://muzeumwoli.muzeumwarszawy.pl/.../wyklad-z-tytułu.../)
<https://www.facebook.com/muzeum.wola>



**Mirosław
Wawrzyński
(dr n. hum.
WDiNP UW)**
– wykładowca
a k a d e m i c k i,
badacz prze-
szłości. Skupia
się na dziejach
Polski m.in.
rozwoju lo-
kalnym, spo-

łeczeństwem obywatelskim. Interesują go
także wojny głównie w Europie Środkowej w
XX wieku. Autor lub współautor ponad 180
opracowań naukowych i publicystycznych.
Jesienią 2025 roku planuje wydanie książki
pt. „Siła Troetzerów”, a wcześniej opubi-
kował książki m.in.: „Życie publiczne i spo-
łeczne Pruszkowa do roku 1921. Dynamika
rozwoju periferijnego”, wyd. II, poprawio-
ne, rozszerzone zmienione, Pruszków 2022;
wyd. I, Pruszków 2017; „Bronisław Chałęcki
– nieznany bohater Warszawy i Pruszkowa”,
Pruszków 2009 – wyróżnienie za najlepsze
varsaviania 2009/2010; „Samopomoc i samo-
organizacja w Polsce od XIX do XXI wieku”,
Toruń 2007. Artykuły np. „Wojciech Radom-
ski (1870-1936)”, w: Przegląd Pruszkowski,
nr 1(101)/2020; M. Wawrzyński, Z. Zaborski,
„Rodzina doktorostwa Wolframów”, w: Prze-
gląd Pruszkowski, nr 1 (99)/2019.



„Podnieś rękę Boże Dziecię...”



Barbara Gajo - publicystka
Foto - ze zbiorów autorki

Leopold Staff: „Wigilia w lesie”

I drzewa mają swą wigilię, w najkrótszy dzień Bożego roku
Gdy błękitnieje śnieg o zmroku
w okiściach jak olbrzymie lilie.
Białe smereczki, sosny, jodły z zapartym tchem wsłuchane w ciszę.
Snują zadumy jakieś mníše, rozpamiętując święte modły.

Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą

Nim zaśpiewamy tę piękną kolędę musi upłynąć prawie miesiąc a ten czas oczekiwania to czas adwentu.

Dawniej w grudniu było mroźnie i biało. Ta biel to czystość, zachęta do porządków. Porządków w domu, ale i we własnym wnętrzu, w swoim sumieniu. Gdy wyłączymy środki audiowizualne możemy przypomnieć sobie jaką wartość ma cisza i spokój. Pobyc z nią i z samym sobą – by uzmysłowić sobie co czujemy, co nas smuci, komu uchyliliśmy, a co daje poczucie szczęścia.

W kościele w adwencie jest prawie ciemno: Tylko świeca roratka rozjaśnia świątynny mrok. W oczekiwaniu na Błogosławione Dzieciątko śpieszą ludzie, by modlitwą i pokutą oczyścić się z grzechu nabyć ową "szatę godową". „Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty godowej? ” – zapyta Pan nieroztropnych

„Na czele ludzi pragnących odzyskać biel duszy kroczy bolesna para winowajców: to Adam i Ewa. Nikt tak gorąco nie prosi jak oni, by zostało odzyskane, co przez słabość i nieposłuszeństwo stracili. A wszystkie pokolenia w pocie czoła mozolnie chleb zdobywać będą musiały, a wszystkie matki w bólach rodzić będą.

Panie! Którś godność natury ludzkiej cudownie stworzył zwierczona gwiazdami Niewiasta odkupi błąd Adama i Ewy. „ (Z.Kossak).

W grudniu (czwartego) pamiętamy o dziewczynie Basi i święcie jej poświęconym - barbórcę. Szczególny urok mającą, uznana przez górników za patronkę i też ludzi pracujących w niebezpiecznie trudnych zawodach.

Sw. Mikołaj z Miry- biskup; wcale nie pochodził z Laponii. I nie jeździł saniami. Urodził się bowiem w dzisiejszej Turcji. Czczony jest zarówno przez katolików, jak i prawosławnych. Uważany za patrona pojedynania między Wschodem, a Zachodem. W tradycji przekazano iż pomógł trzem ubogim pannom. Ich ojciec nie zapracował na posagi dla córek,

więc nie mogłyby wyjść za mąż. Po śmierci ojca groziłaby im śmierć głodowa. Postanowił więc, że sprzeda je do przybytku uciech dla mężczyzn. Biskup Mikołaj zechciał wspomóc dziewczyny. Robił to bardzo dyskretnie. Przynosił bowiem dary nocą. Stąd zwyczaj obdarowywania się prezentami, w przekonaniu dzieci od „mikołaja”, albo „ na gwiazdkę” – jak chcą inni.

Wigilia polska łączy tradycję, wierzenia ludowe i obrzędy religijne. Przypada zawsze na dzień 24 grudnia. Kiedyś świat, a raczej wiedza o nim była bardzo mała. Widziana z perspektywy własnego podwórka, czy jarmarku w mieście. Nikt przeto nie dziwił się, że choinkę przystrajano się płatkami waty, a w kościelnej szopce na dachu też leżał „śnieg”. Naszym przodkom świat wydawał się podobny do tutejszego, bliskiego. Polscy żołnierze , których czas wigilii zastał w Libii, czy Egipcie nijak nie umieli znaleźć się w tak zgoła innej scenarii i przy innym zestawie potraw. A gdzie opłatek, choinka ? tęsknie pytano. Dopiero w kościele, gdzie Polak- kapelan celebrował pasterkę i śpiewano kolędy mogli poczuć, że to Boże Narodzenie.

Wigilia, czas oczekiwania na gości, oczekiwania na pierwszą gwiazdkę Wtedy to raz w roku nie wypada się śpieszyć... wtedy to napelniamy się spokojem, chęcią świętowania w rodzinnym gronie. Siadamy przy białym obrusie, a pod nim sianko – na pamiątkę ubóstwa stajenki. Na stole opłatek, chleb, którym się przełamujemy. Chleb to dobrobyt, to pokój, to skarb („...gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez ucałowanie --- tęskno mi Panie „...) Przypomnę, że gdy Szwedzi oblegali Częstochowę zażądali od Braci z Jasnej Góry okupu.” Wszak niszczącej wszelkie dobra w przorskiej skrzyni. Warto je przewietrzyć” – mawiali okupanci. Wysłannikowi po skarby ksiądz Kordecki wręczył spore zawiniątko ze słowami: „ Oto nasze skarby, z serca się dzielimy”. Okazało się, że były to paczki opłatków jako dobro wykupne. Nazajutrz radość: Nie ma Szweda! Padający śnieg zasypywał ślady po agresorach.

Po odczytaniu z Ewangelii fragm. O narodzeniu Pańskim spożywa się postnik 12 potraw licząc. Co prawda obowiązek postu zniesiono, ale smak tych dań jest jedyny w swoim rodzaju. Nie można zapominać tych fantastycznych potraw, ani tego że jedno miejsce przy stole zostawia się puste. Ognisku- je ono spojrzenia i skłania do wspomniania tych, którzy odeszli, albo zaginęli bez wieści. Niektórzy wierzą, że zajmują je duchy będące niewdzielnymi wylaniając się z cienia. W czasie wieczery wspomina się wydarzenia całego roku, opowiada anegdoty jedne i szczególne dla każdej rodziny.

Dla dzieci wreszcie oczekiwana radość z prezentów. Dla wszystkich – wspólna nota śpiewanych pięknych kolęd. Fryderyk Chopin lubił „ Lulajże Jezuniu” i te motywy zamieścił w Scherzo h-moll. Warto powiedzieć, że w tym roku papież Leon odwiedził muzułmańską Turcję, a przed Błękitnym Meczetem zdjęł buty, by wejść do środka. Tak powinno się szanować religijne zwyczaje. A w naszych świątyniach należy zdjąć czapkę i przykryknąć na znak szacunku dla sakrum.

Drodroży czytelnicy! Żyjemy w niełatwych czasach, z widmem wojny i niekończących się kłótni partyjnych. Pragnęlibyśmy dla naszej Ojczyzny , a więc i dla nas samych stabilizacji i spokoju. Dopóki nie wróci przyzwyczajenie i odpowiedzialność za słowa i czyny, dopóty będziemy babrać się w tym piekle. Na święta i Nowy Rok składam red. Naczelnemu wraz z Rodziną, czytelnikom, swojej Rodzinie (która postawiła mnie do pionu) i przyjaciółom życzenia radości we wspólnocie domowej, dostatku i zadowolenia z każdego dnia.

Niech magia Wigilijnej Nocy przemieni nasze serca, obudzi sumienia, niesnaski zamieni w Dobro. Do siego roku!



Zaproszenie

! La la! TEATR

komedia muzyczna

Recepta na Szczęście

SCENARIUSZ, REŻYSERIA, MUZYKA: ALEKSANDRA NIEŚPIELAK

11 GRUDNIA O GODZ. 19:00 GRAMY SPEKTAKŁ KOMEDIOWY „RECEPTA NA SZCZĘŚCIE” W MIEJSKIM OŚRODKU KULTURY W PIASTOWIE. ŚPIEWAJĄCY AKTORZY, MUZYKA NA ŻYWO I HUMOR, KTÓRY BAWI OD PIERWSZYCH CHWIL SPEKTAKLU. GWARANTUJEMY ŚWIETNĄ ZABAWĘ.



RAZEM W GRZE. MIĘDZYPOWIATOWA LIGA UNIHOKEJA - PRUSZKÓW 2025



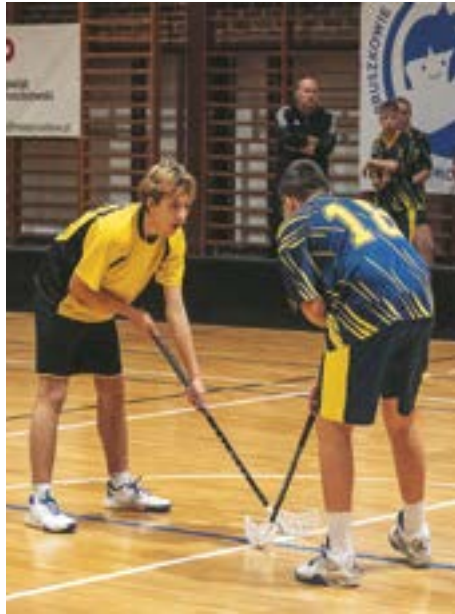
Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - archiwum ZSS w Pruszkowie

inauguracyjne zawodów RAZEM W GRZE. MIĘDZYPOWIATOWA LIGA UNIHOKEJA - Pruszków 2025 to mini mistrzostwa Mazowsza.

27 listopada 2025 roku, zgromadziły, tradycyjnie w gościnnej Hali Sportowej Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego przy ulicy Juliana GOMULIŃSKIEGO w Pruszkowie drużyny reprezentujące szkoły specjalne z różnych powiatów województwa mazowieckiego. Były to: Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Piasecznie, Zespół Szkół Specjalnych w Pęcherach, Zespół Szkół Specjalnych w Grodzisku Mazowieckim, Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Żyrardowie, Niepubliczny Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Brwinowie, Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy Nr 1 w Otwocku oraz gospodarz imprezy Zespół Szkół Specjalnych w Pruszkowie. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Starosta Powiatu Pruszkowskiego Pan Adrian EJSSYMONT, który wspiera Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Pruszkowie. Zawody zaszczylił swą obecnością: Artur Świercz – Pełnomocnik Zarządu Województwa Mazowieckiego do spraw Osób Niepełnosprawnych oraz Michał Pihowicz – Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego. Po uroczystym otwarciu zawodów przez Artura ŚWIERCZA, Agnieszkę KRYSIŃSKĄ – dyrektora ZSS w Pruszkowie i Ann TUJŃNIK – dyrektora MOS, rozpoczęła się wielogodzinna, pełna emocji rywalizacja z udziałem uczniów i uczennic, których wiek nie przekracza 15 lat. Każdy mecz składał się z dwóch połówek po 5 minut czasu gry i odbywał się zgodnie z przepisami Polskiego Związku Unihokeja. Po zakończeniu fazy grupowej odbyły się mecze o 5, 3 i 1 miejsca między zespołami z obu grup zgodnie z uzyskaną punktacją w fazy grupowej. Łącznie odbyło się 12 meczów, które wyłoniły zwycięzców: 1 miejsce ZSS Pruszków, 2 miejsce SOSW Piaseczno, 3 miejsce SOSW Otwock, 4 miejsce SOSW Żyrardów, 5 miejsce ZSS Grodzisk Mazowiecki, 6 miejsce NSOSW Brwinów oraz 7 miejsce ZSS Pęchery. Ponadto uhonorowano zawodniczkę i zawodników w klasyfikacjach. Najlepszym Strzelcem został Piotr Piszczakowski z ZSS Pruszków, najlepszym bramkarzem (bramkarka) Nikola Sobczyk z NSOSW Brwinów i Zawodnik Fair-Play Adam Zgłirski z ZSS Pęchery.

Zmęczeni, ale szczęśliwi uczestnicy i opiekunowie żegnali gościnnych gospodarzy tradycyjnym DO ZOBACZENIA.

Wielkie podziękowania dla Pani Dyrektora Agnieszki Krysińskiej, wszystkich pracowników, nauczycieli i uczniów z ZSS w Pruszkowie oraz Pani Dyrektora Anny Tuźnik oraz wszystkich pracowników MOS w Pruszkowie za pomoc w zorganizowaniu tego wydarzenia. Dziękujemy Staroście Powiatu Pruszkowskiego Panu Adrianowi Ejssymontowi za objęcie imprezy honorowym patronatem, Panu Patrykowi Grabowskiemu – Członkowi Zarządu Powiatu Pruszkowskiego za wspieranie projektu oraz wolontariuszom – uczniom i uczniom Szkoły Mistrzostwa Sportowego – Liceum Ogólnokształcącego w Pruszkowie. Dziękujemy telewizji TL-KAB i redakcji GŁOSU PRUSZKOWA za objęcie imprezy patronatem medialnym.



powiat pruszkowski
nieskończone możliwości

MIĘDZYSZKOLNY
OŚRODEK
SPORTOWY
W PRUSZKOWIE

PRUSZKOWSCY WICEMISTRZOWIE POLSKI



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - SP nr 4 w Pruszkowie

Szkoła Podstawowa nr 4 w Pruszkowie im. Jana Pawła II w minionych 50. latach funkcjonowania zmieniła nazwę i numerację, ale nigdy nie zmieniła profilu sportowego, odnosząc sukcesy indywidualne i zespołowe niemal we wszystkich dyscyplinach sportowych, będąc niedoścignionym wzorcem dla pruszkowskich szkół.

Plejada znakomitych nauczycieli Wychowania Fizycznego w tym byłych, utytułowanych zawodników przekazuje skutecznie swoją cenną wiedzę i umiejętności następcom. Tym razem, ośmioklasiści z pruszkowskiej SP nr 4, podopieczni nauczycieli – trenerów piłki nożnej Marcina PRZYGODY oraz Jarosława SAWICKIEGO, po cyklu eliminacji finału II edycji młodzieżowego turnieju piłkarskiego „Z Orlika na Stadion”, gdzie rywalizowały 24 najlepsze drużyny z całej Polski, których zawodnicy wyróżnieni zostali w ogólnopolskich eliminacjach rozgrywanych na 550 Orlikach, 15 listopada 2025 w Wielkim Finale na Stadionie Narodowym w kategorii Junior Pro U-15 wywalczyli najcenniejszy sukces w swojej dotychczasowej sportowej przygodzie, zdobywając historyczny tytuł – WICE-MISTRZÓW POLSKI. Rangę imprezy i wagę sukcesu podkreśliła obecność: premiera Donalda Tuska, Ministra Sportu i Turystyki Jakuba RUTNICKIEGO oraz Niny PATALON – selekcjonerki kobiecej reprezentacji Polski i Szymona MARCINIAKA – czołowego sędziego piłkarskiego, ambasadorów imprezy, którzy wspólnie wręczyli nagrody uczestnikom finału turnieju „Z Orlika na Stadion” na PGE Narodowym.

Sukces pruszkowian odbił się szerokim echem wśród społeczności piłkarskiej w całym kraju, przypominając takich wybitnych wychowanków jak: Witold WYPIJEWSKI, Ryszard KRAJEWSKI, Wiesław MATYJEK, Jacek GMOCH, Ryszard SZYMCZAK, Radosław MAJEWSKI, Robert LEWANDOWSKI i wielu, wielu innych, których śladami starają się podać uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 4.

W poniedziałkowe przedpołudnie 24 listopada 2025 roku, dyrekcja, grono pedagogiczne, rodzice i opiekunowie oaz, a może przede wszystkim cała społeczność szkoły zebrała się w szkolnej hali sportowej by podziękować kolegom za sukces i wzorowe reprezentowanie szkoły i Miasta Pruszkowa na arenie ogólnopolskiej. Uroczystość otworzyła Dyrektor Szkoły, Maria STAWSKA, która podziękowała w imieniu własnym i społeczności szkolnej, młodym sportowcom za cenny sukces i godne reprezentowanie szkoły. W mieniu władz miasta gratulacje złożyła zastępca Prezydenta



Od lewej: Paweł ZIENI (8B), Julian KWIATKOWSKI (8B), JanTCHÓRZEWSKI (8B), Piotr WYPORSKI (7A), Bartosz DĄBROWSKI (8B), Bartosz ZIEMKA (8B), Aleksander DĄBROWSKI (8B), Szymon FIDOR (8B), Wojciech KRAUZE (8B), Mateusz DACKA (8B), trener: Marcin PRZYGODA



Miasta Pruszkowa, Dorota KOSSAKOWSKA. Burza oklasków powitała drużynę, reprezentantów szkoły: Pawła ZIENIA, Juliana KWIATKOWSKIEGO, Jana TCHÓRZEWSKIEGO, Piotra WYPORSKIEGO, Bartosza DĄBROWSKIEGO, Bartosza ZIEMKĘ, Aleksandra DĄBROWSKIEGO, Szymona FIDORA, Wojciecha KRAUZE i Mateusza DACKĘ oraz trenerów.

Z dumą i satysfakcją podkreślano, że drużyna osiągnęła sukces dzięki swojej wytrwałej pracy, konsekwencji oraz auten-

tycznej pasji do sportu, a następnie uhonorowano upominkami od społeczności szkolnej i władz miasta. Szczególne podziękowania skierowano do dumnych rodziców, którzy towarzyszyli drużynie od eliminacji do ogólnopolskiego finału, a ich wsparcie, doping i zaangażowanie miały niewątpliwie ogromny wpływ na osiągnięcie tak imponującego sukcesu!

Obecności kamer pruszkowskiej TEL – KAB oraz przedstawicieli lokalnej prasy z Głosu Pruszkowa podkreśliła rangę osiągnięcia,

Patroni medialni wydarzeń sportowych



które stało się powodem do radości nie tylko dla szkoły, lecz także dla całego miasta oraz utrwalia i zapisala sukcesy pruszkowskiej „CZWÓRECZKI” na stałe w historycznych annałach szkoły i miasta. Wierząc, iż prezentowany sukces będzie nie tylko powodem do dumy dla całej szkolnej społeczności, ale przede wszystkim i inspiracją dla ich następców młodszych kolegów, życzymy nieustającego pasma sukcesów w kolejnych latach ora z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2026 roku wszystkiego co najlepsze.

Świąteczny turniej LSP w Pruszkowie



Tekst i foto - Andrzej Górzyński, publicysta

W dniu 11 listopada 2025 roku, odbył się w Pruszkowie tradycyjny jak co roku, świąteczny turniej piłki nożnej w którym zwyciężył FC Żbików.

Miejscem rozgrywek było boisko Ligi Szóstek Piłkarskich na Osiedlu Staszica. Turniej rozgrywany jest corocznie, począwszy od 1989 roku, czyli w tym roku, po raz 37. Do turnieju zgłosiło się i wystąpiło 17 drużyn. Z czterech grup eliminacyjnych do ćwierćfinału rozgrywek awansowały po 2 drużyny.

Wyniki ćwierćfinałowe: Ostoja - Tequila Pruszków 1:2, FC Żbików - LJS Zadyszka 1:0, Piero- Fortuna 0:1, Inter - Zieloni 0:1.

Wyniki półfinałowe: FC Żbików - Tequila 0:0 w rzutach karnych 4:3, Fortuna - Zieloni 1:1 w rzutach karnych 4:3.

W meczu o III miejsce Tequila - Zieloni 0:2. Finał turnieju FC Żbików - Fortuna 2:1.

Wyróżnionymi zawodnikami turnieju zostali: Konrad Czerny - FC Żbików – 5 strzelonych bramek, bramkarz Adam Frąckiewicz – Tequila, a MVP turnieju został Sylwester Krynicki FC Żbików.

Sędziowali Grzegorz Ciesielski oraz Artur Chyła.

Sponsorzy turnieju

Liga Szóstek Piłkarskich ufundowała puchary dla czterech najlepszych drużyn oraz wyróżnionych piłkarzy. Oprawę świąteczną, z rozstawieniem namiotu, banerami LSP, flagami, w tym niebiesko-biało-niebieską flagą LSP, przygotowali działacze ligi, we własnym zakresie.

Obecny na turnieju Adam Zaboklicki oraz liczni kibice pozytywnie ocenili przygotowanie i przeprowadzenie turnieju piłkarskiego.

Redakcja Głosu Pruszkowa, która objęła patronatem medialnym turniej listopadowy pruszkowskiej ligi szóstek – LSP pragnie podkreślić dobre przygotowanie organizacyjne dające wspaniały klimat do krzewienia kultury fizycznej.



Zdobywca Pucharu 11 Listopada LSP drużyna FC Żbików



Nagrodę piłkarza turnieju VNP otrzymał Sylwester Krynicki z FC Żbików, a wręcza Grzegorz Ciesielski







**PROMOCJA!!!
50%**

**Zaprojektujemy i przygotujemy
do druku: czasopisma, książki,
broшуry, ulotki, wizytówki,
znaki firmowe, logotypy.**

**POTRZEBUJESZ REKLAMY
W DOBRYM MIEJSCU
W GAZECIE GŁOSIE
PRUSZKOWA, PORTALU
ORAZ FACEBOOKU
daj znać**




**Agencja Reklamowo
Wydawnicza Profil Media**
Istniejemy od 37. lat

**Tel.: 22 758 11 10
+48 604 194 054**

e-mail: redakcja@gpr24.pl



**USŁUGI
DEKARSKIE**







Janek
739 514 414

- MONTAŻ I DEMONTAŻ POKRYĆ
- BLACHODACHÓWKI
- BLACHOTRAPEZ
- PAPY TERMOZGRZEWALNE
- GONTY
- WIĘŻBY
- SYSTEMY RYNNOWE
- FARTUCHY NA MIARĘ
- MALOWANIE DACHÓW
- NAPRAWA DACHÓW
- KOMINKI
- MYCIE DACHÓW

SKUP
złota, srebra

UŻYWANEJ ELEKTRONIKI

ADRES
ul. Wojciechowskiego 33 paw. 16
Warszawa - Ursus
BAZAREK

tel.: +48 601 23 16 14

CZYNNE
PN.-PT. 10:00-19:00
SOB. 9:00-14:00

DARMOWA WYCENA

**ZŁOTEJ
biżuterii**

**Skup
ZŁOTA**

PLACIMY NAJWIĘCEJ
GOTÓWKĄ DO RĘKI!

KUPOJEMY
BIŻUTERIĘ,
ZŁOTO, SREBRO,
MONETY, ANTYKI
oraz
TELEFONY, LAPTOPY,
SPRZĘT RTV







POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <https://pruszkow.praca.gov.pl>



1. **Handlowiec** — wykształcenie średnie branżowe. Wymagana umiejętność obsługi klienta zewnętrznego i wewnętrznego, biegła obsługa komputera z obsługą internetu oraz umiejętność obsługi programu magazynowego WF-Mag. Niezbędne umiejętności handlowe. Minimum pięć lat doświadczenia zawodowego. Praca w Raszynie. **Oferta nr 907.**
2. **Mechanik/elektromechanik** — wykształcenie średnie zawodowe. Wymagana znajomość mechaniki i umiejętność naprawy pojazdów samochodowych. Niezbędna znajomość języka polskiego w mowie na poziomie B1 - średniozaawansowany, w piśmie na poziomie B2 - wyższy średniozaawansowany. Minimum dwa lata doświadczenia zawodowego. Praca w Wolicy. **Oferta nr 920.**
3. **Kierowca** — wykształcenie niewymagane. Wymagane prawo jazdy kat. C, zaświadczenie ADR oraz uprawnienia do przewozu rzeczy. Praca w Pruszkowie. **Oferta nr 923.**
4. **Magazynier** — wykształcenie niewymagane. Mile widziane uprawnienia na wózki widłowe. Oferta przeznaczona zarówno dla osób pełnosprawnych, jak i dla osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Kajetanach. **Oferta nr 929.**
5. **Zimna kuchnia/pomoc kuchenna** — wykształcenie zawodowe. Staż pracy nie jest wymagany. Oferta przeznaczona wyłącznie dla osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Wymagane aktualne badania sanitarno-epidemiologiczne lub chęć do ich wyrobienia. Praca w Raszynie. **Oferta nr 947.**
6. **Pracownik biurowy** — wykształcenie niewymagane. Wymagana podstawowa znajomość obsługi komputera (Word, Excel, poczta e-mail, internet). Umiejętność redagowania prostych pism, ofert i korespondencji e-mail. Wymagana dokładność i staranność w przygotowywaniu dokumentów (np. menu, oferty cateringowe). Oferta przeznaczona wyłącznie dla osób posiadających aktualne orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Raszynie. **Oferta nr 949.**
7. **Technik elektronik** — wykształcenie średnie zawodowe na kierunkach: elektronika, automatyka lub pokrewne, najlepiej z podstawową obsługą miernika uniwersalnego lub lutownicy. Chęć nabywania nowych umiejętności. Biegła obsługa komputera. Zaawansowana znajomość języka polskiego w mowie i w piśmie. Praca w Wolicy. **Oferta nr 965.**
8. **Kierowca kat. B** — wykształcenie średnie. Minimum jeden rok doświadczenia jako kierowca. Praca na terenie Brwinowa i okolic. **Oferta nr 966.**
9. **Pielegniarka** — wykształcenie zgodnie z ustawą z dnia 12 kwietnia 2019 r. o opiece zdrowotnej nad uczniami. Wymagane aktualne prawo do wykonywania zawodu, odpowiedzialność, uczciwość, samodzielność oraz komunikatywność. Na etapie zatrudnienia konieczne będzie dostarczenie zaświadczenia o niekaralności. Praca w Otrębusach. **Oferta nr 968.**

BIURO TURYSTYCZNE TAURI

Uciekamy do Słońca – Sewilla w FERIE
Termin: 16.01 – 19.01.2026 r.
Cena obejmuje: samolot, hotel 3*, 3 noclegi, 3 śniadania, 1 obiadokolacja, ubezpieczenie, opieka pilota, podatek vat.

Miłość i Fiasta – Walentynki w Rytmie Karnawału Malagi
Termin: 12.02 – 15.02.2026 r.
Cena obejmuje: samolot, hotel 3*, 3 noclegi, 3 śniadania, 1 obiadokolacja z lampką wina, ubezpieczenie, opieka pilota, podatek vat.

PROMOCJA NA GWIAZDKĘ – WŁOCHY – RZYM – WATYKAN
Termin: 12.05 - 15.05.2026 r.
Poprzednia cena: 2970 zł/os., oszczędzasz 440 zł. Cena obejmuje: samolot, hotel 3*, 3 noclegi, 3 śniadania, 2 obiadokolacje we włoskiej restauracji, ubezpieczenie, opieka pilota, podatek vat.

PROMOCJA NA GWIAZDKĘ – Włochy – NEAPOL – Pompeje – Wezuwiusz – Capri
Termin: 2.06 – 5.06.2026 r.
Poprzednia cena: 3230 zł, oszczędzasz: 320 zł. Cena obejmuje: samolot, hotel 3*, 3 noclegi, 3 śniadania, 2 obiadokolacje, ubezpieczenie, opieka pilota, podatek vat.



Cena: 2185 zł/os



Cena: 2235 zł/os



Cena: 2530 zł/os



Cena: 2910 zł/os



Biuro Turystyczne TAURI Anna Olędzka
u. Główna 19c, 96-325 Radziejowice
Tel.: +48 515 984 121, 694 808 344
ann@turystykamojapasje.pl

www.turystykamojapasje.pl

OCOLNOPOLSKI TURNIEJ TAŃCA SPORTOWEGO

TOP DANCE Gala

MISTRZOSTWA POLSKI SOŁO W KOMBINACJI TAŃCÓW

GRUDZIEŃ

NIEDZIELA 14 PIĄSTÓW

2025

📍 Liceum Ogólnokształcące
ul. 11 Listopada 2a,
05-820 Piastów

ROZPOCZĘCIE TURNIEJU 9:30
GALA 18:30

BILETY
bilet.top-dance.pl

WEJŚCIE BEZPŁATNE Z KARTĄ
MIESZKANCA PIĄSTÓWA,
DLA DZIECI DO 7. ROKU ŻYCIA ORAZ
SENIORÓW 65+.




ORGANIZATOR: TOP DANCE

PATRONAT HONOROWY: GMINA PIĄSTÓW

SPONSORZY: TVT, KAWA, KUCHNIA, PASTRYCZARNIA, KAWA, KUCHNIA, PASTRYCZARNIA, KAWA, KUCHNIA, PASTRYCZARNIA



GABINETY MEDYCZNE

Zapraszamy do skorzystania z usług medycznych w naszych gabinetach w Komorowie

W chwili obecnej świadczymy usługi w zakresie

- FIZJOTERAPIA** mgr Marta Kępa - tel.: +48 609 374 331
- MEDYCYNĄ RODZINNA** lek. Ewa Szmigielska - tel.: +48 602 105 999
- INTERNA** lek. Renata Budkiewicz - tel.: +48 607 580 057
- LECZENIE OTYŁOŚCI** lek. Ewa Szmigielska - tel.: +48 602 105 999

05-806 Komorów, ul. Stanisława Moniuszki 5

NAUKA I DOSKONALENIE PŁYWANIA

rok szkolny 2025/2026

UKS SMS Kapry Pruszków **POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO nr 103614**

elastyczna zmiana grup i terminów

BILET WEJŚCIA NA PŁYWANIE W OPLACIE MIESIĘCZNEJ

250 ZŁ miesięcznie

możliwość odrabiania zajęć

grupy 5-7 osobowe na 1 instruktora

- Pływalnia Kapry Pruszków ul. Andrzeja 3**
 - nauka pływania dzieci 6-10 lat **sportowe tory** pon,wt,śr,czw,pt 17:00-17:45
 - doskonalenie pływania dzieci 9-14 lat **sportowe tory** pon,wt,śr,pt 18:00-18:45
 - grupa zaawansowana dzieci / młodzież 11-16 lat **sportowe tory** pon,wt,śr,pt 19:00-19:45
- Pływalnia SMS Pruszków ul. Gomulińskiego 4**
 - nauka pływania dzieci 5-7 lat **małe tory** pon,wt,śr,czw,pt 17:00-17:45
 - nauka pływania dzieci 6-9 lat **małe tory** pon,wt,śr,czw,pt 18:00-18:45
 - doskonalenie pływania dzieci 6-9 lat **małe tory** pon,wt,śr,czw,pt 18:00-18:45
 - nauka pływania dzieci 6-10 lat **sportowe tory** pon,wt,śr,czw,pt 17:00-17:45
 - doskonalenie pływania dzieci 9-14 lat **sportowe tory** pon,wt,śr,czw,pt 18:00-18:45
 - grupa zaawansowana dzieci / młodzież 11-16 lat **sportowe tory** pon,wt,śr,czw,pt 19:00-19:45

793-400-406 794-400-406

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE ORAZ LINK DO ZAPISÓW www.uks-kapry.pl/aktualności

Profil **AGENCJA WYDAWNICZO REKLAMOWA - PROFIL MEDIA**

Wydawca gazety Głosu Pruszkowa oraz portalu www.gpr24.pl



Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Traubiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Andrzej Górzyński Przewodniczący Rady Rozwoju i Marketingu: ceteterm@gmail.com
Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Traubiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Andrzej Górzyński, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Maddalena Brodowicz-Susz, Tomasz Długosz-Traubiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Grzegorz Przybysz, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpracująca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.



Repertuar MOK „Kamyk” grudzień 2025

3 grudnia (środa)
Dziadek do Orzechów - Muzyka Piotra Czajkowskiego.
Gra i opowiada Kayo Nishimizu.
Sala Audytoryjna MOK.
Koncert przeznaczony dla dzieci i młodzieży z pruszkowskich szkół.

6 grudnia (sobota) godz. 10:30
Poranek Teatralny - „Co to za święty rozdaje prezenty?” - Teatr La Lola.
Sala Audytoryjna MOK.
Spektakl dla dzieci od 4 roku życia.
Bilety w cenie 15 zł dostępne od 24 listopada 2025 od godz. 12:00 na stronie: www.mok-kamyk.pl/bilety

7 grudnia (niedziela) godz. 11:00 - 20:00
Pruszkowski Jarmark Bożonarodzeniowy.
Plac Jana Pawła II w Pruszkowie (przy USC)
Na scenie zaprezentują się zespoły Seniorów, „Metafora” oraz dzieci i młodzież z MOK „Kamyk”. W finale wystąpi Anna Malacina-Karpel z podhalańskimi Muzykami.
Szczegóły dostępne na stronie MOK oraz Urzędu Miasta.
WSTĘP WOLNY.

10 grudnia (środa)
Edukacyjny Pokaz Iluzji - Szkoła sztuk
Sala Audytoryjna MOK.
Spektakl przeznaczony dla dzieci i młodzieży z pruszkowskich szkół realizowany w ramach funduszy z Krajowego Planu Odbudowy (KPO).

11 grudnia (czwartek) godz. 11:00
Koncert Świąteczny dla Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.
„Ten magiczny, kołędowy czas” Barbara Broda – Malon z Zespołem.
Sala Audytoryjna MOK. Koncert przeznaczony dla Słuchaczy PUTW.

13 grudnia (sobota) godz. 17:00
Koncert Laureatów XXVI Przeglądu Kołęd i Pastorałek „Śpiewajmy i grajmy Mu”.
Sala Audytoryjna MOK. Koncert Laureatów wskazanych przez Jury Przeglądu. Zgłoszenia przyjmowane są online do 1 grudnia.
Szczegóły na stronie: www.mok-kamyk.pl/koledy

14 grudnia (niedziela) godz. 18:00
Koncert Świąteczny Dziecięcej Akademii Muzycznej.
Sala Audytoryjna MOK. Występ uczestników Dziecięcej Akademii Muzycznej i przyjaciół pod kierunkiem Danuty Kłudczyńskiej.
WSTĘP WOLNY.

16 grudnia (wtorek) godz. 18:00-20:00+.
Gry planszowe w MOK „Kamyk”.
Sala Audytoryjna MOK.

Spotkania dla dzieci od lat 7, młodzieży i dorosłych. Możliwe przedłużenie wydarzenia w celu dokończenia rozpoczętych rozgrywek. Tłumaczymy zasady.
WSTĘP WOLNY.

17 grudnia (środa)
Betlejemskie Światło Pokoju.
Plac Jana Pawła II w Pruszkowie (przy USC).
Przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju i wspólne kołędowanie. Wśród występujących znajdują się uczestnicy zajęć muzycznych MOK „Kamyk” pod kierunkiem Jacka Janasika.
WSTĘP WOLNY.

21 grudnia (niedziela) godz. 11:00
Koncert Chopinowski.
Sala Audytoryjna MOK.
Rekomendowany wiek odbiorców 5-14 lat.
Koncert rodzinny w ramach cyklu „Efekt Chopina” Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.
Wejściówki dostępne od 15 grudnia od godz. 12:00 na stronie: www.mok-kamyk.pl/bilety

MOK, ul. Bohaterów Warszawy 4, 05-800 Pruszków

HOTEL ANTON ★★★

by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

recepca@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU

APARATY SŁUCHOWE

+48 609 624 525, 501 943 576 ursus@modelowaniesluchu.pl

godziny otwarcia: **poniedziałek - piątek 8:00-16:00**

Warszawa-Ursus **ul. Kolorowa 19, lokal 146**
02-495 Warszawa - Ursus

OTRĘBUSY

PIEKARNIA • CUKIERNIA

ADRESY SKLEPÓW

PIEKARNIA CUKIERNIA DELIKATESY Otrebusy, ul. Wiejska 21
Pn-Pt: 6.00 - 21.00
Sobota: 6.00 - 17.00

NASZE produkty wypiekamy NA MIEJSCU!

Wypieki powstają według tradycyjnych receptur na NATURALNYM ZAKWASIE I BEZ POLEPSZACZY!

PRAWDZIWY DOMOWY SMAK to nasze atuty.

Kupicie u nas chrupiące PIECZYWO z ziarnami oraz pyszne SŁODKOŚCI!

Piastów, ul. Warszawska 3, KAUFAND
Pruszków, ul. Kopernika 1
Pruszków, ul. Kraszewskiego 7
Pruszków, ul. Henryka Sienkiewicza 19, CH NOWA STACJA
Pruszków, ul. Powstańców 5
Pruszków, ul. Działkowa 90
Brwinów, ul. 11 Listopada 4 F
Warszawa, ul. Woronicza 30
Warszawa, ul. Bagno 2
Warszawa, ul. Nowogrodzka 20
Warszawa, ul. Twarda 66
Warszawa, ul. Skoroszewska 5 lok.5
Warszawa - Ursus, ul. Skoroszewska 46



OTRĘBUSY
PIEKARNIA+CUKIERNIA

*Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku
wraz z podziękowaniami
za wspólnie spędzony czas
życzy*

*Piekarnia - Cukiernia Otrębusy.
Niech te Święta będą pełne ciepła,
miłości i smaku - zarówno w sercu
jak i na talerzu*

